DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratą przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu Administracyi (**Prorezna № 9**).

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

Niebezpieczna gra.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, dn. 19 kwietnia.

Dwa ostatnie posiedzenia Dumy, przeznaczone na kwestyę agrarną, prawie w całości wypełnione zostały atakami na Polaków ze strony prawicy. Najpierw monarchista Kielepowski wskazywał, że wszystkie polskie posiadłości ziemskie na Litwie i Rusi należy wywłaszczyć, bo one „z prawa należą do rządu". Później Puryszkiewicz usiłował przekonać Dumę, że Polacy „usuwają się" od rozwiązania kwestyi agrarnej. Dla wzmocnienia, że tak powiem psychologicznego, swej względem Polaków taktyki, wysłano na trybunę paru włościan, którzy opowiadali coś o „sejmie polskim", o przewadze politycznej i społecznej szlachty, o wyzysku ekonomicznym i t. d. Zdawało się, że temi wystąpieniami wyczerpie się, przynajmniej na razie, energia prawicy. Dzisiaj jednak powtarza się to samo: w chwili, kiedy słowa te kreślę, już trzeci mówca włościański wchodzi na mównicę i kieruje atak na Polaków, że oni... Znacie już te głupstwa, te potwarze i obelgi. Od paruset lat powtarzają się one i tylko ich napięcie hajdamackie zmienia się od czasu do czasu odpowiednio do warunków chwili.

Jest w tych występach prawicy metoda i plan drobiazgowo opracowany.

Zauważcie jedno. Prawica, która jest i będzie ślepym sługą każdego istniejącego w danej chwili gabinetu, nietylko godzi się na rozmazywanie w Dumie niemiłej rządowi kwestyi agrarnej, ale wprost sprzyja temu, aby Duma najdłużej, najdrobiazgowiej zajmowała się tą drażliwą sprawą. Jest w tem niewątpliwie tendencya demagogiczna. Jest także nadzieja, że tendencyi tej da się ujście przez odwrócenie uwagi Dumy od istoty kwestyi i skierowanie jej na tory, prawicy i kierunkowi nacyonalistycznemu dogodne. Dlatego całą energię prawica zawróciła z drogi, którą—zdawało się—wytknął z początku jej poseł, Świato-połk-Mirski, i skierowała się równolegle do prądu, mającego w tym momencie historycznym przewagę. „Damy wam ziemię — powiadają Puryszkiewicze — ale cudzą. Oto patrzcie: na pojedyńczego Kirgiza przypada 510 dziesięcin ziemi, Polacy mają ziemi „niezmierzone obszary". Toć to z prawa jest wasze, możecie to zabrać, jak swoje".

Zupełnie nie przesadzam. Przeczytajcie stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Dumy. Kielepowski wyraźnie podkreślił konieczność wywłaszczenia ziem kirgiskich i polskich, na końcu języków włościańskich mówców prawicowych leży to słowo i dziś, jutro wyraźnie, bez żadnej dwuznaczności spadnie.

Ta taktyka partyi rządowej, partyi „porządku" i ochrony „świętej własności", zasługuje w tej chwili na szczególną uwagę. Jest to wybitnie zaznaczający się paralelizm między akcyą pogromową, szczuciem na żydów i rozżarzaniem antagonizmów narodowościowych na Kaukazie, a tym już regularnie ułożonym, planowym atakiem na Polaków, tą rachubą na zaostrzenie apetytów chłopskich. W tym grubo narysowanym, po chamsku skoncypowanym planie odźwierciadla się cała rabusiowska dusza ciemnego tłumu popleczników i narzędzi tatarskich tradycyi państwowych.

I niebezpieczną dla siebie samych i źle na psychologię tłumu obliczoną grę rozpoczęli monarchiści. Nie uratują nią siebie, nie przyczynią się do wzmocnienia starych norm istnienia państwowego. Przeciwnie, sypią proch na węgle, zaledwie słabo przygaszone.

Scevinus.

KALENDARZ.

10 (23) Wtorek—Ezechiela Pr. M.
11 (24) Środa—Leona Wielk.
12 (25) Czwartek — Wiktora M.
13 (26) Piątek — Siedmiu bol. N. M. P.
14 (27) Sobota — Waleryana.
15 (28) Niedziela — Anastazego M.
16 (29) Poniedz. — Marceliana M.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 3 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Listy paryskie.

—]o[—

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Paryż, d. 15 kwietnia 1907 r.

Co roku, dla uczczenia pamięci Joanny d'Arc, odbywa się w Orleanie uroczystość; przypada ona d. 7-go maja, t. j. w rocznicę oswobodzenia miasta i wejścia tryumfalnego dziewicy orleańskiej do Orleanu. Uroczystość ta polega na pochodzie, w którym przyjmuje udział mer i rada municypalna, delegacye wszystkich stowarzyszeń i korporacyi, urzędnicy, duchowieństwo i t. p. Pochód wyrusza z miejsca, gdzie niegdyś znajdowała się brama, przez którą dziewica weszła do miasta i, udając się do katedry, przechodzi tę samą drogę, co przeszła Joanna d'Arc. Przed katedrą biskup orleański odbiera niesiony w pochodzie tym sztandar, błogosławi tłum i sztandar wnosi do katedry.

W roku bieżącym p. Clemenceau zakazał urzędnikom państwowym uczestniczyć w tym pochodzie. Naturalnie, zakaz ten wywołał wielkie niezadowolenie, gdyż ludność orleańska, rzecz zrozumiała, bardzo jest przywiązana do tej uroczystości narodowej. Przytem rozporządzenie samo w sobie jest zabawne. Nie jest zresztą pierwsze, a zapewne i nie ostatnie. Rząd, po podziale Kościoła i państwa, musi stwarzać nowe rozmaitego rodzaju przepisy, jak się ma zachowywać sam, a także jak mają się zachowywać jego funkcyonaryusze w uroczystościach takich, gdzie władza cywilna spotyka się z władzą kościelną.

Niedawno, podczas pogrzebu ofiar, które przy katastrofie pancernika „Jena" zginęły, ministrowie i prezydent rzeczypospolitej nie wiedzieli, co ze sobą zrobić, kiedy uroczystość kościelna się rozpoczęła i ostatecznie udziału w niej nie przyjęli. A taka manifestacya w tego rodzaju chwili wszak conajmniej jest niesmaczna. Zakaz uczestniczenia w obchodzie orleańskim, dla urzędników wydany, tej samej jest kategoryi. Przypomina owych żydów zacofanych, którzy pewnych materyałów spożywczych, ponieważ nie są koszerne, nawet dotknąć się obawiają...

Pan Clemenceau swoje rozporządzenie tłómaczy tą ostrożnością, że w uroczystości przyjmie udział jedenastu biskupów, z których jeden ma wygłosić mowę o Joannie d'Arc; nie ulega więc wątpliwości, że w mowie tej poruszy stan obecny spraw Kościoła, że rząd będzie krytykować; że poza pochodem kościelnym, jest inny jeszcze pochód cywilny, w którym oni, urzędnicy, mogą przyjąć udział, pochód cywilny, niewykluczający bynajmniej udziału duchowieństwa na równi z innymi stanami, ale nie jako korporacyi, lecz jako zwykłych obywateli.

To stanowisko p. Clemenceau bynajmniej rzeczy nie zmienia i fakt pozostaje faktem: ludziom, którzy poza tem, że są urzędnikami, są przedewszystkiem obywatelami wolnego kraju, teoretycznie wolność sumienia gwarantującego, zabroniono zajęcia stanowiska takiego, jakie im nakazuje poszanowanie tradycyi narodowych, zabroniono dla tego, że usłyszeć mogą krytykę polityki rządowej, krytykę, jaką słyszą wszędzie, jaką słyszeć mogą w kościele przedewszystkiem, do którego na razie jeszcze chodzić im wolno.

* * *

Pod koniec zeszłego tygodnia (11, 12 i 13 b. m.) odbył się w Paryżu trzeci kongres „Żółtych". Do organizacyi „żółtych" należą zarówno robotnicy, jak i pracodawcy; powstała ona przed kilku laty, w czasie strajku w Montceon-les-Mines, a dzisiaj już 850 z górą syndykatów, stowarzyszeń i t. p. liczy. „Żółci" zwalczają wszelkiego rodzaju socyalizm rewolucyjny i w tym względzie rzeczywiście istotne położyli zasługi. Ale poza tą działalnością obronną mają w swoim programie cały szereg postulatów pożytecznych, postulatów, dążących do poprawy bytu robotnika. Działalność ich polega na pokojowem załatwianiu wszelkich możliwych nieporozumień, wyniknąć mogących między pracodawcami i robotnikami, a do strajków uciekają się tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Wychodząc z założenia, że lepiej ułożą się stosunki społeczne wtedy, kiedy więcej będzie prozodujących, są stronnikami udziału robotników w zyskach, idą nawet dalej i polecają udział robotników w kapitale.

Rozmaitego rodzaju sprawy poruszono na kongresie, na zebraniach plenarnych, jako też na zebraniach komisyi. Skonstatowano, że „żółci" powinni czynniej zająć się polityką, wyborami przedewszystkiem, aby w ten sposób uzyskać większą władzę polityczną, dzisiaj bowiem w parlamencie zaledwie dwóch mają posłów, a rząd, faworyzując „czerwonych", znacznie utrudnia im wypełnianie programu „żółtego".

W organizacyi całej zaprowadzono decentralizacyę i podzielono Francyę na dwadzieścia okręgów, w których znajdować się mają podkomitety, czuwające nad ruchem „żółtym", nad propagandą, a jednocześnie badające to wszystko, co organizacyę obejść może.

„Żółci" są nieprzejednanymi przeciwnikami obecnego rządu, to też na kongresie niezbyt pochlebnie o nim się wyrażano. „Żółci" przeciwni są wszelkiej interwencyi państwowej tam, gdzie inicyatywa prywatna wystarcza. Potępili więc projekty rządowe co do obowiązkowego ubezpieczenia państwowego robotników, potępili projekt prawa, który wkrótce w izbach ma być dyskutowany, a odnoszący się do kontraktu pracy. Z ironią niemałą wyrażali się o utrwalonem niedawno prawie co do odpoczynku niedzielnego, prawie, które w zastosowaniu okazało się niemożliwe.

Obecność delegatów cudzoziemskich była powodem omawiania stosunków „żółtych" francuskich do „żółtych" innych krajów. Związek „żółtych" francuski jest związkiem czysto narodowym; mimo to stosunki z zagranicą utrzymuje; nadal postanowiowiono tego stanu rzeczy nie zmieniać przedewszystkiem dla zachowania charakteru narodowego Związku.

Jaka jest przyszłość żółtych? — przewidzieć trudno. Zbytnie zajęcie się polityką może odsunąć na plan drugi postulaty ekonomiczne i społeczne. Zbytnie urąganie rządowi może skierować ruch cały na tory niebezpieczne... To też czekać trzeba, jak dalej ruch ten się rozwinie, a dzisiaj już nie można nie uznać tych zasług, jakie położył w walce z międzynarodowym socyalizmem, jakie położył w rozumnej, na podstawach naukowych opartej, obronie interesów robotników, pracodawców i całego wogóle gospodarstwa narodowego francuskiego.

* *

Odbył się dzisiaj mityng, zwołany przez *Ligę patryotów francuskich*, mityng, poświęcony prześladowaniom pruskim w Poznańskiem. Przewodniczył zebraniu, na które stawiło się 2,000 blizko osób, p. Marcel Habert, a przemawiał p. Henri de Noussane, współpracownik „l'Echo de Paris", który w roku zeszłym jeździł na miejsce dla zaznajomienia się z tą sprawą. P. de Noussane ogłosił swego czasu w „Echo de Paris" szereg artykułów o strajku szkolnym i o prześladowaniach pruskich; treść tych artykułów wczoraj powtórzył.

Po odczycie p. de Noussane jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę: „Patryoci francuscy, zebrani pod przewodnictwem honorowem Deroulède'a, w liczbie 2,000, po wysłuchaniu przemówienia obywatela de Noussane, wyrażają uznanie dzielnemu narodowi prowincyi poznańskiej za jego odważny opór, przeciwstawiony ciemięzcy; aklamują połączenie się narodów wolnych przeciwko polityce zdobywczej, gwałcącej prawo, występującej z siłą brutalną, przeciwko polityce monarchii pruskiej. Niech żyje myśl ojczyzny! niech żyje wolność".

Przypomnę, że drugi to z kolei mityng w sprawie strajków szkolnych, zwołany przez stronnictwa opozycyjne francuskie. Pierwszy odbył się w końcu roku zeszłego za inicyatywą stowarzyszenia katolickiego: *le Sillon*.

Kaz. Woznicki.

Odczyt dra Maryana Stępowskiego.

W niedzielę, w sali „Sokoła" redaktor „Przewodnika oświatowego", dr Maryan Stępowski wygłosił wyczerpujący odczyt na temat „Praca oświatowa pozaszkolna u obcych i u nas".

W dobie, kiedy szkolnictwo polskie się tworzy, w dobie, kiedy naród polski wypręża wszystkie swoje siły wewnętrzne, aby módz zwalczyć analfabetyzm szerokich mas ludowych i rzucić promienie światła w niziny, gdzie dotąd panowały mroki nieprzebrane, wykłady publiczne, w rodzaju niedzielnej prelekcyi, nietylko są na czasie, nie tylko są rzeczą pożyteczną—one są rzeczą niezbędną i konieczną i zasługują na uwagę całego społeczeństwa.

W pracy oświatowej pośrednio, lub bezpośrednio muszą przyjąć udział wszyscy obywatele kraju; tu każdy jest powołany, tu na każdym bez wyjątku leży poważny obowiązek, tu abstynencya lub obojętność stają się poważnym grzechem przeciwko kategorycznym nakazom sumienia narodowego.

Tylko wspólnym wysiłkiem, tylko sprawną łącznością wszystkich uświadomionych jednostek możemy powetować długie lata przymusowej bezczynności i położyć trwałe podwaliny krzepkiej budowy społecznej, która, stosownie do wymóg współczesnych, musi być wytworem szczerego demokratyzmu, a więc musi wykwitnąć z szerokiego rozlania się fali oświatowej wśród mas proletaryackich.

Świat do przeżytych form nie wraca, społeczeństwa ludzkie dążą szybkim i pewnym krokiem do coraz pełniejszej demokratyzacyi pojęć i form bytu, musimy więc pilnie baczyć, aby ci, którzy jutro staną przy kierowniczym sterze, posiedli odpowiedni zapas wiedzy i z dzikiej ciżby umysłowych nędzarzy stali się zwartemi grupami uświadomionych i przygotowanych do pracy społecznej obywateli.

Niedzielny odczyt miał głównie na celu wykazać, jakiemi drogami szły zachodnie społeczeństwa do zwalczenia analfabetyzmu i w jaki sposób na zachodzie Europy i w Ameryce przeprowadza się szeroko pojęta praca oświatowa, mająca na celu nietylko powiększenie liczby umiejących czytać, lecz jednocześnie podniesienie mas proletaryackich na wyższy stopień obywatelskości i kultury.

Odczyt niedzielny nie był pracą dyletancką, lecz zasobnym w treść rezultatem mozolnych studyów wytrawnego specyalisty, który w sposób wyczerpujący i zarazem ciekawy nakreślił całokształt przedmiotu, o którym nas pouczał.

Wkrótce, korzystając z drukowanych prac szanownego prelegenta, damy szczegółowe sprawozdanie z ciekawych i tak bardzo dla nas ważnych studyów autora, tu zaś zaznaczamy tylko, że niedzielna prelekcya dra Stępowskiego rzuciła jasne światło na takie tereny pracy społecznej, które dla większości słuchaczy były zupełnie, lub prawie zupełnie nieznane.

Najszerzej traktował prelegent słynne uniwersytety ludowe w Danii, oraz tak zwane setlementy angielskie, o których w najbliższym czasie poinformujemy naszych czytelników obszerniej.

Mówiąc o stowarzyszeniach oświatowych polskich, prelegent wskazał na ogromne, ogólno-polskie znaczenie śląskiej Macierzy Szkolnej na Śląsku austryackim, który jest najbardziej wysuniętą placówką polską na zachód i stanowi dla nas przedmurze przeciw zalewowi, zagrażającej zachodniej części Galicyi niemczyźnie.

Stworzenie narodowego szkolnictwa polskiego wymaga ogromnego wysiłku i ogromnego nakładu kosztów, a jednak nie mamy prawa zapominać o śląskiej Macierzy szkolnej, a jednak w każdej odpowiedniej okoliczności musimy pamiętać, że ta polska placówka wymaga naszej pomocy, że, rzucając dla niej grosz, bodaj najciężej zdobyty, ofiarowujemy go nie garstce oddalonych od nas rodaków, lecz na wzmocnienie koniecznej dla naszego narodowego bytu reduty. Ofiara dla Śląska, to ofiara — dla Polski.

Żałować należy, że na odczycie dra Stępowskiego nie było publiczności tyle, ile na takim wykładzie być-by jej powinno.

Pamiętajmy, że pozaszkolna praca oświatowa nie jest obowiązkiem wybranych, lecz obowiązkiem ogółu. Tylko przy zgodnym i wspólnym wysiłku możemy liczyć na pomyślne wyniki pracy, która stanowi dla nas kwestyę życia.

E. Paszkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Łódź. W sobotnim numerze „Kur. Warsz." czytamy:

Dziś robotnicy wszystkich fabryk powrócili do pracy. Wczoraj w 12 fabrykach dokonano już wyboru delegatów na konferencyę w sprawie walk bratobójczych. Przy wyborach tych przyjęto za zasadę, że, o ile w fabryce większość robotników należy do stronnictwa narodowego, to i delegatem ma być narodowiec; o ile przewagę mają socyaliści—to z pośród nich wybiera się delegata. Ogółem ma być wybranych 300 delegatów. Konferencya odbędzie się we środę lub czwartek, zależnie od tego, kiedy wydane będzie pozwolenie władz. Nastrój w mieście w dalszym ciągu trwożliwy, tem bardziej, że dziś zamordowano człowieka. Jest to Stanisław Besser, lat 30, buchalter. Zastrzelono go przy ul. Widzewskiej nr 159. Do jakiego rozbestwienia dochodzą morderstwa, świadczy fakt następujący: Przed kilku dniami, w polu za ul. Średnią, na 15-letnią dziewczynę napadło trzech ludzi. Dwaj powalili ją na ziemię i trzymali, a trzeci kilku strzałami z rewolwery w głowę zabił ją na miejscu.

Duchowieństwo prawosławne w Królestwie Polskiem podniosło starania w synodzie, aby, w razie zniesienia przywilejów służbowych i dodatków pieniężnych do pensyi urzędników pochodzenia rosyjskiego w Królestwie Polskiem przywileje te pozostały nadal dla duchowieństwa, w przeciwnym razie, jak twierdzą petenci, „powaga duchowieństwa prawosławnego znacznie się obniży".

Z prasy. W Warszawie z rozporządzenia władzy zawieszono tygodnik „Kłosy".—Wskutek aresztowania redaktora, wydawcy zawiesili wydawnictwo gazety „Jutro".—Pani Zofia Romanowa zaczęła wydawać tygodnik „Nowe Kłosy" poświęcony podróżom, belletrystyce, popularyzacyi wiedzy przyrodniczej, historycznej, humanitarnej.

Litwa.

Tolerancya religijna. Wskutek zabronienia przez władze wileńskie rekolekcyi OO. Redemptorystów, grono obywateli wileńskich wysłało do prezesa Koła Litwy i Rusi, p. M. Węsławskiego następującą depeszę: „Miejscowe władze rządowe nagle i bezwzględnie zabroniły dalszego odbywania wielkopostnych rekolekcyi, prowadzonych przez OO. Redemptorystów, mających pozwolenie nauczania w całem państwie Rosyjskiem — prosimy, dotknięci do głębi ukróceniem praw naszych wyznaniowych i obywatelskich, o niezwłoczną parlamentarną interwencyę. Oburzenie mas ogromne".

Witebsk. U pani Józefowej Sipayłłowej odbył się wieczór literacko-artystyczny ku uczczeniu pamięci Kościuszki. Przybyło przeszło 200 osób. Deklamowano różne utwory i śpiewano pieśni polskie. Nadto pani W. Przygodzka wygłosiła odczyt „O działalności Kościuszki".

Przejście na katolicyzm. Według sprawozdania dyecezyi rzymsko-katolickiej mohylowskiej w r. 1906 z wyznania prawosławnego na wyznanie katolickie przeszło 20,000 osób, z tej liczby w gub. mińskiej 13,413, w wileńskiej 628, grodzieńskiej 187, w witebskiej 4,303 i mohylowskiej 815 osób.

Za kordonem.

Program partyi ukraińskiej. O programie „partyi ukraińskiej" w Galicyi tak pisze organ rusiński „Swoboda".

„Nasza partya, na której czele stoi „Narodny komitet", a której organami są „Diło" i „Swoboda", nazywa się ukraińską narodowo-demokratyczną partyą. „Ukraińską" nazywa się dlatego, ponieważ przyznaje, że jesteśmy jednym narodem z Rusinami-Ukraińcami, których zagranicą, na wielkiej Ukrainie pod rządami Rosyi żyje około 30-tu milionów. A ponieważ ta nasza sławna Ukraina jest 10 razy większa od Galicyi, tedy, właściwie nasze centrum nie jest we Lwowie, ale w Kijowie na Ukrainie, gdzie pewnie niezadługo zasiadać będzie ukraińsko-ruski autonomiczny rząd. Dopóki się to nie stanie, dopóty i nam w Galicyi nie będzie dobrze, bo z nami dopiero wtedy pocznie się Austrya rachować, kiedy będzie się obawiała, abyśmy nie zechcieli oderwać się od niej i przystać do autonomicznej, samorządnej Ukrainy. Otóż dlatego partya nasza zwie się ukraińską, bo tym słowem zaznaczone jest wyraźnie, iż my nie chcemy znać ani Polski, ani Moskwy, a chcemy złączyć się z naszymi braćmi z Ukrainy i wspólnie z nimi utworzyć jedną wielką siłę, przed którą drżęliby wrogowie".

Wniosek polski. Parlament niemiecki przyjął następujący wniosek Koła polskiego:

Izba zechce uchwalić:

rządy zjednoczone zawezwać, aby jaknajprędzej zbadano warunki pracy robotników, pracujących w hutach żelaza, ołowiu, cynku, wielkich piecach, walcowniach i podobnych przedsiębiorstwach, a mianowicie:

a) wpływ pracy w tych zakładach na życie i zdrowie zatrudnionych tam robotników. Poszkodowanie zdrowia wskutek ognia i trujących gazów;

b) zdrowotność tych zakładów, mianowicie: łazienki, urządzenia do mycia, szatnie, jadalnie i t. p.;

c) długość czasu pracy, liczbę zrobionych szycht i liczbę nadszycht w tych zakładach;

d) stosunki kas pensyjnych w tych przedsiębiorstwach;

Dalej zawezwać zjednoczone rządy, aby na podstawie wyniku tych badań jaknajrychlej na mocy § 120c ordynacyi procederowej wydano rozporządzenia, aby

a) dzienny czas pracy odpowiednio do warunków ograniczono na 6—8 godzin;

b) pracę nadetatową i niedzielną o ile możności skrócono;

c) aby wydane dla ochrony robotników przepisy prawne i rozporządzenia, w celu zapewnienia bezpieczeństwa robotników, były surowo przestrzegane;

d) miejsca pracy odpowiadały wymaganiom zdrowotności, postarano się dla robotników o dostateczne łazienki, szatnie i jadalnie;

i aby rządy zjednoczone przedstawiły parlamentowi projekt prawa, na którego mocy robotnikom powyższych zakładów, na wzór kas „knapszaftowych" górniczych, założono związki ubezpieczenia, coby ich członkom lub też ich rodzinie dawało ochronę na czas niezdolności do pracy, wywołanej czy to słabością, czy starością lub śmiercią".

Z prasy polskiej.

—(§)—

W „Kijowskiej Myśli" zjawił się niedawno artykuł, podpisany, naturalnie, przez p. W. Z., który winę mordów łódzkich, ze sprawiedliwością, do której już przywykliśmy, zwala na obóz narodowy. Do wyjaśnień „Gaz. Polsk." dodajemy dziś wyjaśnienie „Nowej Reformy", której nikt o sympatye dla Demokracyi Narodowej posądzać nie może. „Nowa Reforma" pisze:

Strajki robotnicze, masowe i częściowe, organizowane przez partye socyalistyczne, nie osiągały głównego swego celu, którym, w ostatecznym rezultacie, miało być wywołanie i utrzymanie rewolucyi. Zresztą, aby się nie spierać, powiem, że celu tego dopięły w pewnej tylko części. Dla tego już przed rokiem z pewnych, rozważniejszych sfer socyalistycznych padło hasło: dosyć strajków!

Od tej chwili zaczął się rozłam w partyach socyalistycznych. Wyłoniły się z nich frakcye radykalne, terorystyczne, o lokalnym charakterze, nie uznające naczelnego kierownictwa partyi, i te to frakcye organizowały na własną rękę strajki, utrzymywały partyzantkę bojową i wykonywały napady na stacye kolejowe, poczty, monopole itp. Stąd poszło, że gdy urzędowe kierownictwa partyi socyalistycznych zastrzegały się w pewnych wypadkach przeciw swojemu udziałowi w napadach, pozostawiając i nadając im przez to samo charakter bandycki, to potem pojawiły się wskazówki, że były one przecież organizowane przez bojowe partye socyalistyczno-rewolucyjne.

Poprostu kierownikom partyi socyalistycznych wypadły cugle z rąk. Nie zdołali oni opanować ruchu dezorganizacyjnego, jaki wytworzył się z czasem na tle przewlekłych, nieustających strajków w wielkich miastach fabrycznych. Oprócz nowych frakcyi terorystycznych, nieobliczalnych w swojem działaniu, a pragnących choćby za cenę najokropniejszej nędzy robotniczej utrzymać ferment rewolucyjny, któryby każdej chwili doprowadzić można do wybuchu, — potworzyły się w ogromnej masie grupy bandyckie, działające już wyłącznie dla zysku, dla obłowienia się groszem ofiar mordowanych.

Podczas jednak, gdy w Warszawie stosunki robotnicze układać się zaczęły, przybrały one zapalny charakter w Łodzi skutkiem tego, że terorystycznym frakcyom przyszedł w pomoc lokaut fabrykantów. Była to woda na młyn owych zapaleńców rewolucyjnych, którzy na żaden sposób nie chcieli i nie chcą zrezygnować z nadziei żywiołowego wybuchu rewolucyjnego. Lokaut związku fabrykantów wzmocnił poprostu w Łodzi stanowisko nieprzejednanych frakcyi rewolucyjnych.

Okropna, rozpaczliwa wprost nędza robotników, padających z głodu po ulicach miasta, a równocześnie nacisk opinii publicznej na związek fabrykantów, sprawiły, że fabrykanci zdecydowali się otwierać swoje zakłady pod umówionemi warunkami. Robotnicy zaczęli wpisywać się do roboty, którą też rzeczywiście rozpoczęli. To sprzeciwiało się zamiarom frakcyi rewolucyjnych, których bojówka napadła na wracających z pracy robotników i w pierwszem starciu kilkudziesięciu z nich położyła trupem.

Od tej chwili zaczęły się «walki bratobójcze» na wielką skalę. Przeciw terorystom zorganizowali narodowi demokraci bojówkę własną. Na powód do starcia nie trzeba było długo czekać. Stąd powstrzymanie dopiero co rozpoczętej pracy po fabrykach i mordowania się wzajemne robotników po ulicach miasta, napady na sklepy chrześcijańsko - narodowe i t. p. Łódź stała się obozowiskiem wojennem. Były dni, w których nikt nie ważył się wychodzić na ulicę, aby nie paść od zabłąkanej kuli robotniczej lub karabinowej żołnierza.

A rząd? On stał na boku i przyglądał się, jak te żywioły rewolucyjne, które przeciw niemu skierować się miały, pochłaniały i pożerały się nawzajem. W interesie rządu nie leżało przeszkadzać, aby rewolucya robotnicza dogorywała na rozpalonem przez siebie ognisku. Dopiero gdy pożoga zagrażała wojsku, policyi lub władzom, występowały ostatnie z nich w obronie własnej, ale nie w obronie jednej lub drugiej strony z pośród robotników.

Kto tutaj więcej winien? Czy Pepeesy, czy Esdeki, czy frakcyoniści, czy Endecy, czy fabrykanci, czy rząd wreszcie? Odpowiadam: jedni z nich winni więcej, drudzy mniej, ale wina rozkłada się w pewnych dawkach na te wszystkie czynniki. Winny obie główne partye socyalistyczne, że przeciągnęły strunę strajków. Widziały przecież, że strajków zaniechano w Rosyi, pocóż więc było podtrzymywać je w Królestwie? Winni zagorzali fanatycy z frakcyi, posługujący się wynędzniałemi masami robotników do utopijnych już dzisiaj celów rewolucyi. Ta cała polityka strajkowo-rewolucyjna, rozpoczęta przez partye socyalistyczne, kontynuowana przez ich nieodpowiedzialne frakcye terorystyczne, święci dziś smutne, a niestety dla całego kraju i społeczeństwa, bolesne nad wyraz *fiasco*.

Winni narodowi-demokraci o tyle, że na zabójstwa odpowiedzieli zabójstwami, winien lokaut fabrykantów, siedzących spokojnie w Berlinie i winien—rząd.

Przed kryzysem ekonomicznym.

—∞—

Jak wiadomo, przesilenia ekonomiczne są zjawiskiem peryodycznem. Po okresie ciągle zwiększającej się produkcyi, w chwili największego napięcia przemysłu i handlu, nastaje nagle gwałtowny spadek ekonomicznej działalności, powodujący olbrzymie katastrofy w świecie interesów.

Zwykłym objawem, poprzedzającym takie kryzysy ekonomiczne, jest wahanie się rynku pieniężnego. Obecnie, zarówno Europa, jak i Ameryka, odczuwa częste wstrząśnienia na targach pieniężnych. Wobec tego powstaje pytanie: czy nam nie grozi w bliżkiej przyszłości światowe przesilenie ekonomiczne.

Słynny ekonomista francuski, Paweł Leroy-Beaulieu, rozstrząsając to pytanie, wypowiada wiele cennych uwag i myśli.

Przedewszystkiem konstatuje on, że od roku jest cały świat widownią niebywałego jeszcze rozwoju przemysłu i handlu, co odczuwają korzystnie finanse prawie wszystkich państw przez zwiększanie się wpływów podatkowych. Wszędzie wzrastają niepomiernie dochody kolei żelaznych, najbardziej zaś w Stanach Zjednoczonych. Nawał towarów, nadawanych do transportu na kolejach, jest wszędzie tak olbrzymi, że brak dostatecznej liczby wagonów i lokomotyw do ich przewiezienia, a w wielu wypadkach stacye kolejowe okazują się za szczupłe. Taki sam wzrost okazuje także ruch towarowy na okrętach. Oto np. dochód z opłat za przepłynięcie kanału Sueskiego w styczniu i lutym b. r. jest przeszło o milion franków większy, niż był w tym samym okresie roku ubiegłego, jakkolwiek w roku ubiegłym ogromne sumy wpłynęły od okrętów, przewożących wojska rosyjskie z Azyi wschodniej do ojczyzny.

Olbrzymi wzrost wykazują też cyfry handlu zagranicznego wszystkich państw, a ceny surowców, potrzebnych dla przemysłu, zwłaszcza kruszców, podniosły się nadzwyczajnie. Wedle obliczenia londyńskiego pisma fachowego „Economist", od grudnia 1902 r. podniosły się ceny głównych surowców, jak węgla, żelaza, bawełny, wełny i t. p. o przeszło 25%, a mimo to popyt na gotowe fabrykaty jest tak olbrzymi, że fabryki nie są wprost w możności zaspokoić wszystkich potrzeb konsumentów.

Owóż od paru miesięcy już zadają sobie ludzie pytanie, czy długo jeszcze potrwa to szalone tempo rozkwitu handlowego i czy nie wyrodzi się on w przesilenie. Obawy te rodzą się pod wpływem tej okoliczności, że w całej Europie, a w wyższej jeszcze mierze w Stanach Zjednoczonych, odczuć się daje już od dość dawna dotkliwy brak gotówki, a okres długotrwałego braku gotówki z reguły poprzedzają wybuch przesilenia.

Zmarły niedawno francuski ekonomista i statystyk, dr Klemens Juglar, jeszcze przed laty pięćdziesięciu napisał bardzo zajmującą książkę o przesi-

Z KRWI OBCEJ.

(S. F. Librowicz: *«Nie russkaja krow w russkich pisatielach»*. Petersburg, 1906. 16-ka, str. 98).

Rosya szczyci się swoją literaturą XIX wieku, bo wiele jej arcydzieł przeszło do historyi literatury powszechnej i zajęło wybitne miejsce w ogólnym kulturalnym dorobku ludzkości. Były nawet czasami takie, które nietylko wywarły wpływ na piśmiennictwo zagraniczne, ale też oddziałały na kierunki literackie. Zarazem chlubi się Rosya twórcami tych dzieł, które postawiły ją w rzędzie światowych literackich narodów.

Każde wielkie dzieło, z którejkolwiek gałęzi życia umysłowego czy społecznego, staje się dopiero wówczas rzetelną zasługą i chlubą danego narodu, o ile twórca z jego łona wyszedł.

Rzecz na pozór zadziwiająca, w istocie zaś swojej zupełnie naturalna, że wszyscy ci mistrze i koryfeusze, gwiazdy świetlane, których blaskiem promienieje cała literatura rosyjska — to ludzie pochodzenia nie - rosyjskiego w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. W żyłach ojców jednych z tych kolosów, w żyłach matek drugich, lub obojga rodziców, albo nakoniec dziadów i pradziadów, płynęła krew obca.

Są między nimi tacy, których przodkami byli Tatarzy i tacy, co pochodzili z rodzin niemieckich, mnóstwo urodziło się z Polaków zruszczałych, są potomkowie wychodźców ze Złotej Ordy, Baszkirów i Kadumków, a największą ilość pisarzy rosyjskich obcego pochodzenia należy zawdzięczać Żydom. Byli nawet Murzyni i Anglicy, słowem niema takiego narodu, którego latorośle nie odgrywałyby w literaturze rosyjskiej ważniejszej roli, wprowadzając do niej swoje rasowe, plemienne lub narodowościowe rysy i upodobania.

Nietylko drugorzędni, *sit veni a verbo*, pisarze, oraz skromni poeci rekrutowali się gromadnie z plemion obcych, nie tylko to, co naukowa literatura otrzymała wielkiego i niecodziennego, rodziło się z krwi nie - rosyjskiej. Owszem! — wszyscy ci, co rozszerzyli blask imienia rosyjskiego poza jej granicami, ci, którzy świetne ideały ukazywali narodowi, któremu byli obcy pochodzeniem i ci, co tworzą najświetniejszą plejadę twórców genialnych — mieli z Rosyanami i plemiennie i duchowo bardzo niewiele, albo nic wspólnego!

I jakkolwiek większość tych nie-Rosyan z pochodzenia wychowana była wśród społeczeństwa rosyjskiego, chociaż przyswoiła sobie język i obyczaje narodu i skutkiem tego była uważana za ludzi rosyjskich, przecież właściwości rasowe, plemienne i narodowościowe ich przodków odczwały się w nich głośnem echem. Prawa dziedziczności fizyologicznej były silniejsze od wszystkich wpływów postronnych. Krew nie zastygła.

Najsilniej odzywa się krew tatarska lub żydowska, wogóle wschodnia, bo daje się wyczuć doskonale w piątem, szóstem i dziesiątem nawet pokoleniu, wychodząc na jaw mniej lub więcej silnie: w charakterze, temperamencie, nastroju, myślach, skłonnościach i usposobieniu danego osobnika.

Właściwy plemieniu żydowskiemu brak krytycznego poglądu na świat i sarkazm przechodzą nawet na praprawnuków. Właściwy Niemcom hart i siła woli, oraz drobiazgowość przechodzą z pokolenia na pokolenie. Humor i piękność wysłowienia się Małorusinów wraz z ich wrodzoną skłonnością do poezyi, zachowały się w tych, co już zapomnieli całkiem języka ojczystego. Delikatność, subtelność uczucia, miękkość i skłonność do uniesień, wszystkie te właściwości charakteru polskiego wyszły na jaw nawet u tych, którzy całkiem zruszczeli i zatracili wszelki związek ze swoimi praojcami. I tak dalej w nieskończoność.

Tyle obcej krwi, ile jej zawiera w sobie literatura rosyjska, darmoby kto szukał w piśmiennictwach całej Europy. Dlaczego tedy wśród luminarzy wielkiej twórczości rosyjskiej niema typów czystej krwi, dlaczego to, co stworzono wielkiego, trąciło obcem pochodzeniem? Jak i czem to wytłómaczyć?...

Możliwem jest tylko jedno przypuszczenie.

Typ czysto rosyjski znajdował się od wieków dziesięciu i dotrwał do naszych czasów w stanie dzikości pierwotnej. Właściwością zaś znamienną każdego plemienia pierwotnego jest nieokiełznana, tabunowa, że tak powiem, dążność do podeptania wszystkiego, do zniszczenia kompletnego, nie skłonność do twórczości. Instynkty pierwotne, muszą wyszaleć się, wygasnąć i ostygnąć, muszą przejść po trupach i zgliszczach pożarów, ażeby umiarkować się.

Tem tylko jedynie da się wytłómaczyć fakt niezaprzeczony, iż duch rosyjski dotąd nie stworzył niczego...

* * *

Trójca herkulesów literatury odrodzonej: Puszkin, Lermontow i Gogol.

Puszkin był pochodzenia murzyńskiego. Pradziadkiem jego po matce był Murzyn Ibrahim, którego z Konstantynopola przysłał Piotrowi Wielkiemu tameczny poseł rosyjski, razem z innymi Murzynami. Ibrahim otrzymał po ochrzczeniu się nazwisko Hannibala. I jego to, jak wiadomo, przedstawił Puszkin w niedokończonej powieści p. t.: „Murzyn Piotra Wielkiego".

Od tego Murzyna abisyńskiego wziął Puszkin nawet niektóre rysy zewnętrzne.

W twarzy poety, w jego włosach kędzierzawych, w jego wzroku przenikliwym, w całej wogóle fizyognomii, było coś afrykańskiego. On sam nawet nazywa w jednym z utworów profil swój „arabskim".

Lecz i po ojcu bezpośrednio był Puszkin obcego pochodzenia, gdyż ród Puszkina wywodzi się od pewnego emigranta pruskiego, który wywędrował do Nowogrodu za czasów Aleksandra Newskiego.

Pysznił się też Puszkin bardzo starożytnością swego rodu, chociaż w tem chwaleniu się popadł w przesadę, kiedy utrzymywał, że pradziadek jego, Hannibal, był synem jakiegoś udzielnego księcia afrykańskiego, kiedy w rzeczywistości był pospolitym Murzynem-niewolnikiem, kupionym na targu konstantynopolitańskim. Odgryzając się Bułharynowi, który wyraził się lekceważąco o przodkach poety—pisał: „Figlaryn, siedząc w domu, zadecydował, iż dziad mój Hannibal, kupiony był za butelkę rumu i dostał się w ręce sternika. Sternikiem—był ów sternik sławny, co podźwignął nasz kraj... Ten sternik był życzliwy dla dziada, więc Arab kupiony... był dlań przedpiersiem, nie sługą...". Czarnoskóry przodek Puszkina był żonaty z Niemką z Rewla, która nawet źle mówiła po rosyjsku; a której wszystkie cechy wskazywały jaskrawo na pochodzenie mulackie. Charakter afrykański dziadka Puszkina, jak zapewnia sam poeta, namiętność murzyńska w połączeniu z krańcową lekkomyślnością, przeszedł na jego potomstwo w widocznym stopniu. Wreszcie babka Puszkina (matka jego ojca) pochodziła z rodziny włoskiej. W ten sposób w żyłach poety płynęła krew: murzyńska, niemiecka i włoska. Jak najmniej było krwi rosyjskiej...

Lermontow pochodził ze starożytnej rodziny szkockiej, nazwiskiem Leirmont, której potomkowie mają dotychczas posiadłości w hrabstwie edynburskiem. Jedna z odrośli tego rodu przeniosła się do Polski, a Grzegorz Lermont wchodził w skład garnizonu Białej, obleganej przez wojska moskiewskie w r. 1613. Wówczas kilkudziesięciu Szkotów i Irlandczyków przeszło w szeregi nieprzyjacielskie, a w liczbie ich także protoplasta poety, który za panowania cara Aleksieja Michajłowicza brał udział w formacyi pierwszych pułków konnicy. Lermonty, zruszczywszy się, dodali do swojego nazwiska rodowego końcówkę „ow". Sam nawet poeta napisał:

«Ostatni potomek wojowników odważnych
Więdnie wśród obcych śniegów;
Tu się urodził, ale obcy duchem...».

Dr St. Zdziarski.

(D. c. n.).

leniach handlowych, w której podaje metodę przewidywania przyszłych przesileń. Owóż, zdaniem dra Juglara, jeżeli zapasy kruszcowe wielkich banków stopniowo a trwale się zmniejszają, a równocześnie powiększają się ich portfele wekslowe, to jest to nieomylną oznaką zbliżającego się przesilenia. Teoryę tę rozwinął szczegółowo znany w Paryżu finansista, p. Jacques Siegfried w niezmiernie zajmującym artykule, ogłoszonym w „Revue des Deux Mondes". W artykule tym, ogłoszonym przed wybuchem ostatniej paniki giełdowej w Nowym Jorku, pisze p. Sigfried, że należy nam coraz bardziej oswoić się z myślą, iż wybuch przesilenia jest blizki.

Istotnie, jeżeli trzymać się będziemy metody Juglara, to musimy uważać ostatnie deruty giełdowe, jako zwiastuny zbliżającego się ogólnego przesilenia. Bilans banku francuskiego wykazuje w dniu 14 marca 1907 r. ogólny stan zapasów kruszcowych (złota i srebra) w sumie tylko 3,594 miliony franków, podczas, gdy w dniu 15 marca 1906 r. wynosiły te zapasy 3,942 milionów, a w dniu 16 marca 1905—3,865 miliony. Ubyły zatem ze skarbu bankowego bardzo znaczne ilości złota. Natomiast cyrkulacya banknotów francuskich wynosiła 14 marca b. r. 4,791 milionów, zaś przed rokiem 4,727, a przed dwoma laty 4,374 miliony franków. A zatem w ciągu dwóch lat zwiększyła się cyrkulacya banknotów o 417 milionów franków, a natomiast zapasy złota banku francuskiego zmniejszyły się o 271 milionów franków. W tym samym okresie zwiększył się kolosalnie portfel wekslowy tego banku, bo w dniu 16 marca 1905 r. wynosił on 635 milionów, w dniu 15 marca 1906—817 milionów, a w dniu 14 marca 1907 aż 1,143 milionów. A zatem w ciągu tych dwóch lat zwiększył się portfel wekslowy banku francuskiego o 508 milionów franków, czyli o 80%, co jest objawem bądź co bądź niezdrowym. Bilanse innych wielkich banków wykazują mniej więcej taką samą progresyę.

W myśl zatem teoryi, sformułowanej przez Juglara i Siegfrieda, należy się obawiać blizkiego przesilenia.

Leroy Beaulieu jednak sądzi, że nie należy stawiać tak kategorycznej konkluzyi. Rozwój ekonomiczny, datujący się od początku dwudziestego stulecia, jest tak olbrzymi, że nie można uważać za coś sztucznego gigantycznych rozmiarów dzisiejszych przedsiębiorstw w porównaniu z tem, co było przed laty dziesięciu lub piętnastu. Dlatego wyrażenia, że zanosi się na „przesilenie" lub „blizką likwidacyę", są może za silne i należałoby je zastąpić łagodniejszemi, a więc, że nastać mogą pewne „trudności" lub pewien „zastój".

To odnosi się do Europy; w Ameryce zaś sytuacya, jak się zdaje, jest o wiele poważniejsza.

Stany Zjednoczone mają za sobą szereg lat, co się zowie świetnych, w których rozwój ekonomiczny dosięgał bajecznej wysokości. Emigracya dosięgła przeszło milion głów rocznie, dochody zaś przedsiębiorstw kolejowych wzrosły tak niesłychanie, że pomimo olbrzymich wydatków na sprawienie lokomotyw i wagonów, budowy nowych torów i dworców, przeważna część amerykańskich Towarzystw kolejowych była w możności podwyższyć swym akcyonaryuszom dywidendę o 25 do 65%.

Ten przelewający się—rzec można—dobrobyt zawrócił trochę głowy Amerykanom, to też zrodziły się tam prawdziwie gigantyczne plany. Wedle pobieżnych obliczeń na projektowane na najbliższych pięć lat inwestycye na już istniejących liniach kolejowych w Stanach Zjednoczonych potrzebaby sumy $27\frac{1}{2}$ miliarda franków, czyli po $5\frac{1}{2}$ miliarda co roku. Nowe zaś budowle kolejowe nie są wcale objęte tym planem inwestycyjnym, a wymagają one również bajecznych sum. W roku 1906 wybudowano w Stanach Zjednoczonych 9,500 kilometrów nowych linii kolejowych, na rok bieżący zaś zawarto już kontrakty o budowę 24,000 kilometrów, na co potrzeba najmniej $2\frac{1}{2}$ miliarda franków. A zatem amerykańskie kompanie kolejowe potrzebują w roku bieżącym $5\frac{1}{2}$ miliarda franków na inwestycye, tudzież $2\frac{1}{2}$ miliarda na nowe linie, razem tedy przynajmniej 8 miliardów franków.

Przytem uwzględnić należy i to, że oprócz budowli kolejowych przeprowadzonych być musi w roku bieżącym także wiele innych robót zarówno przez Towarzystwo akcyjne, jak i przez prywatnych przedsiębiorców. Przecież potrzeba budować domy, na pomieszczenie z górą miliona emigrantów, trzeba budować nowe i rozszerzać stare fabryki, zakładać farmy i t. p. Jeżeli przyjmiemy, że zapotrzebowanie nowych kapitałów w Stanach Zjednoczonych na wszystkie inne cele wyniesie w roku bieżącym tylko połowę tej sumy, jaka potrzebna jest na koleje, to zobaczymy, że Stany Zjednoczone potrzebować będą w roku bieżącym co najmniej 12 miliardów franków, a rozumie się samo przez się, że z własnych zasobów takiej masy nowych kapitałów nie zdobędą. Przyjmując nawet, że ludność Stanów Zjednoczonych oszczędza corocznie sześć miliardów franków, która to suma jest raczej za wysoka niż za nizka, dojdziemy do konkluzyi, że drugich sześć miliardów otrzymać musiałyby Stany Zjednoczone z innych krajów, oczywiście z Europy.

Tymczasem Europa ani nie może, ani nie chce dostarczyć Amerykanom takich sum.

Jest rzeczą niezmiernie trudną obliczyć ogólną sumę oszczędności, jakie corocznie robi ludność Europy. Przypuścić można jednak, że ludność Francyi z oszczędności swych lokuje corocznie około 2 miliardy franków w papierach wartościowych, notowanych na giełdzie. Nadto można mniemać, że ludność Niemiec w ten sam sposób oszczędza również dwa miliardy, ludność Anglii trzy miliardy, ludność Belgii, Holandyi i krajów skandynawskich razem jeden miliard, ludność Austro-Węgier jeden miliard, a ludność Rosyi cokolwiek mniej, niż miliard, a okaże się, że ogólna suma kapitałów, jakie ludność Europy może zaoszczędzić rocznie i ulokować w notowanych na giełdach papierach wartościowych, jeszcze nie dochodzi do dwunastu miliardów franków. A Stany Zjednoczone chciałyby z tej ogólnej maksymalnej sumy oszczędności europejskich zabrać więcej, niż połowę. Że to jest niemożliwe, tego nawet udawadniać nie potrzeba, bo jasnem jest dla każdego, że Europa potrzebuje przecie z tych zaoszczędzonych pieniędzy budować u siebie koleje i nowe fabryki, rozszerzać stare, budować nowe domy i kamienice po miastach, hotele, rozmaite zakłady naukowe, edukacyjne, i przemysłowe, kopać kanały—słowem tysiączne robić inwestycye. Tych inwestycyj jest co roku takie mnóstwo, że zaoszczędzone w tym samym czasie 12 miliardów franków zaledwie na nie wystarczyć może, a rzadki jest rok, w którym nadwyżka oszczędności ponad inwestycye jest tak znaczną, żeby się dała wyraźnie odczuć na giełdzie i wywołała raptowne podskoczenie wszystkich walorów.

Nadaremnie więc silą się amerykańskie kompanie kolejowe na przynęcenie kapitałów europejskich.

Owóż zesumowawszy wszystkie te okoliczności, zadajemy sobie jeszcze raz pytanie: Czy muszą one koniecznie wywołać przesilenie? Powtarzam raz jeszcze—kończy swe uwagi Leroy-Beaulieu—że słowo „przesilenie" jest może za silne, zwłaszcza, jeżeli Amerykanie w porę jeszcze przyjdą do rozumu. Ale kłopoty mogą nastać, a będą one i dla Europy bolesne. W interesach nastać może stagnacya, a i tempo obrotu handlowego zwolnieje. Jest nawet bardzo prawdopodobne, że do tego przyjdzie, mimo to jednak niema powodu do zbytnich obaw. Nawet gdyby trwająca od kilku miesięcy gorączka przemysłowa zwolniała, to mimo to stosunki w Europie mogą być nadal nietylko znośne, lecz nawet bardzo zadowalniające.

„Ruś" o stanowisku polskiem.

Znany ze swych artykułów w sprawach polskich, p. Nestor umieścił w czwartkowym N-rze „Rusi" ciekawy artykuł o stanowisku posłów polskich wobec Rosyan i państwa rosyjskiego.

P. Nestor zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że przemówienia polskie w Dumie wywołały konsternacyę sfer urzędowych pruskich i obozu hakatystycznego i dodaje, że „sam ten fakt należy uznać za wydarzenie historyczne." Ale autor rozumie zazdrosne stanowisko Polaków. Póki nie mają autonomii, musi być ich celem ostatecznym domowym uzyskanie tej autonomii. Muszą blednąć wszystkie powodzenia, które bezpośrednio nie prowadzą do tego celu.

Jeżeli polityka polska osiągnie np. znośny samorząd dla Litwy i Rusi, to ten fakt wywoła tylko obawę, żeby i sprawy Królestwa w ten sposób załatwione nie zostały. Tymczasem „Królestwo nie potrzebuje doskonałego samorządu, lecz nawet lichej, ale autonomii. Drobne ustępstwa i półśrodki nie zadowolą obecnej naszej Polski".

Zwracając się do podnoszonego przez prasę polską hasła *sursum corda*, autor mówi dalej:

„Tak powinni mówić ludowi polskiemu jego kierownicy, dopóki nie został osiągnięty poważny cel ich dążeń. Wogóle dla przywódców polskich, dla prasy polskiej jest rzeczą sto razy ważniejszą zachować i wzmocnić męstwo swego narodu, aniżeli osiągać byle jakie zyski, które oddziaływałyby nań w sposób demoralizujący, usypiający. Ale dlaczego ja, publicysta rosyjski, mam się trzymać tej taktyki, specyalnie korzystnej tylko dla Polaków? Przecież przeważnie zwracam się do czytelnika rosyjskiego, a do narodu polskiego tylko o tyle, o ile mogę rachować na porozumienie rosyjsko-polskie. Więc dlaczegoż nie mam wypowiedzieć swego najszczerszego przekonania, że w przyszłości rola narodu polskiego w Dumie państwa rosyjskiego będzie ważniejsza, niż praca jego w sejmie? W sejmie przed Polakami rozwijają się prace budownicze ich tylko własne, w Królestwie Polskiem. Są to sprawy bardzo ważne dla ogólnego odrodzenia polskiego. Ale ja przewiduję dla narodu polskiego o wiele szersze pole działania. Przewiduję w czasie, być może niezbyt oddalonym, początek wielkiej pracy, której cel jest wyższy od najwyższego obecnego, od autonomii. Każdy Polak zrozumie mnie w lot i zbyteczne będzie dla niego wyjaśnienie, że mówię o połączeniu wszystkich trzech dzielnic. O tej wielkiej pracy nie myślę inaczej, aniżeli we współpracownictwie z narodem i państwem rosyjskiem i dlatego, dla mnie, areną jej będzie oczywiście już nie sejm warszawski, lecz rosyjska Duma państwa, która niewątpliwie rozszerzy swoje prawa i głośno przemówi z czasem o polityce zagranicznej.

„Moi polscy oponenci mogą mi zarzucić, jak „Goniec", że mówię „o jakichś przyszłych, mglistych, idealnych polsko-rosyjskich stosunkach". Ale dlaczego mają być one bardziej mgliste, niż obecny, tak jasny ideał autonomii dla Królestwa Polskiego, który, jak o tem wiedzą wszyscy Polacy, jest tylko stopniem do innego ideału? Sądzę, że o „mglistości" można mówić tylko w stosunku do innego punktu, który może być niejasny, a dla mnie nie istnieje.

„Rzecz w tem, że jeżeli rosyjsko-polskie stosunki nie zawiążą się, jeżeli Polska autonomii nie zdobędzie i ideał ten zblednie w umysłach polskich, to na scenę wystąpi stary ideał, uniezależnienie się od Rosyi i wystąpi znowu nie jako cel ostateczny narodu polskiego, lecz znowu jako środek, jako stopień do najwyższego ze wszystkich celów polskich — zjednoczenia wszystkich trzech rozerwanych części ziemi polskiej.

„Nie wiem dlaczego ten najwyższy, jedyny cel, do którego modli się każde serce polskie (przecież nie bije do „autonomii", jej imię pracuję tylko rozum), poco zostawiać go w cieniu, we „mgle".

„Mówię o haśle „wznieście serca!". Tak, ale trzeba je wznosić prosto do *sancta sanctorum* dążeń narodowych, a nie do zimnego warsztatu rozumu, gdzie budowane są skomplikowane mechanizmy „autonomii".

„Do tego najdroższego celu prowadzi naród polski droga przez ten warsztat, skoro już nie prowadzi przez pole bitwy. Radość mnie przejmuje z tego powodu, cieszę się, że na tem polu pracy spotyka się nie z żołnierzem rosyjskim, lecz z pracującą Dumą rosyjską i że w zawiązującem się koleżeństwie pracy powszedniej można już widzieć rękojmię przyszłych powodzeń. Bo ostateczny cel narodu polskiego—przywrócenie trójjednej Polski bez rozerwania zjednoczenia państwowego z Rosyą, uważam, nietylko za uczciwe wynagrodzenie za stare grzechy wobec narodu polskiego, lecz także za początek—w znaczeniu międzynarodowem—nowej ery, ery szczęścia dla Rosyi i dla całej słowiańszczyzny".

List prof. Martensa.

W „Timesie" londyńskim został umieszczony następujący list profesora Martensa pod tytułem: „Duma i naród":

„Podczas mej ostatniej podróży dyplomatycznej po Europie dla omówienia programu drugiej konferencyi pokojowej w Haadze, nieraz zaszczycano mnie zapytaniami: co ja myślę o drugiej Dumie? Nie chcąc odegrywać roli proroka, uchylałem się zwykle od odpowiedzi decydującej. Obecnie, kiedy Duma obraduje przeszło miesiąc, przyjaciele moi, poważnie zainteresowani przyszłością wielkiego kraju, zadają mi znowu pytanie, co ja myślę o drugiej Dumie? Czy będzie zdolna do pracy? Czy będzie ona istnieć, czy też rząd będzie zmuszony rozwiązać ją i zebrać trzecie ciało prawodawcze narodu rosyjskiego?

Będę panu wysoce obowiązany, jeżeli pozwoli mi pan odpowiedzieć na łamach pańskiego szanownego pisma wszechświatowego.

Nie będąc członkiem Dumy, ani też Rady państwa, stoję na punkcie widzenia prywatnego i zupełnie niezależnego człowieka. Jestem poprostu obserwatorem stanu wewnętrznego mego kraju, cierpię z nim wspólnie i podobnie jak moi przyjaciele i ziomkowie liczę na lepszą przyszłość. Słowa moje mogą mieć tylko autorytet moralny, jako słowa człowieka, który od pół wieku obserwuje rozwój polityczny swego kraju i organizacyę polityczną wszystkich krajów cywilizowanych. Rzeczywistość, niepozostawiająca miejsca dla wątpliwości, przekonywa mnie o tem, że obecna druga Duma nie jest wcale w stanie pracować dla dobra narodu rosyjskiego, nie może posunąć go na drogę rządów konstytucyjnych. Zebranie prawodawcze, nieumiejące wypowiedzieć słów potępienia dla rzezi i mordów, zupełnie nie nadaje się dla wprowadzenia porządku i spokoju w kraju. Zebranie prawodawcze, z upodobaniem słuchające przemówień teoretycznych, pełnych niezadowolenia i nieograniczonej nienawiści nie może wytworzyć trwałego porządku w państwie. Oczywiście, nie może ono dołożyć nowych cegiełek do istniejącego gmachu państwowego.

Ten politowania godny stan Dumy obecnej jest, niestety, faktem, stwierdzonym jej czynnościami: w ciągu przeszło miesięcznego istnienia Duma nietylko nic nie zrobiła, lecz nawet nie wyraża życzenia robić cokolwiek. Mam śmiałość twierdzić, że druga Duma nie jest w stanie omawiać projektów, przedstawionych przez rząd. Jest to, oczywiście, wniosek bardzo smutny, lecz niestety, stwierdzony niedającymi się zaprzeczyć faktami. Poziom intellektualny członków drugiej Dumy jest bardzo nizki. Z 500 posłów 120 zaledwie otrzymało wykształcenie uniwersyteckie, zaś z pozostałej liczby 380, tylko nieznaczna część skończyła gimnazyum.

Większość obecnych posłów zaledwie umie czytać i pisać, a niektórzy są poprostu analfabetami. Poprostu nie sposób jest przypuścić, ażeby ludzie ci byli zdolni do poważnego omawiania budżetu państwa rosyjskiego. Czyż można przypuszczać nawet, że będą oni w stanie wystudyować i zreformować przedstawione im do rozpatrzenia prawa?

Nie chciałbym uzyskać opinii alarmisty w stosunku do Dumy, lecz uważam za swój obowiązek powiedzieć prawdę. Przemówienia dotychczasowe posłów były tylko próżną stratą czasu i w przyszłości nie można spodziewać się od nich większego zrozumienia sytuacyi politycznej i znajomości palących potrzeb kraju. Smutna to jest rzecz obserwować od miesiąca, jak większość Dumy dąży tylko do jednego celu: pozbyć się rządu i, jeżeli można, obalić go za pomocą wszystkich tych środków, jakimi rozporządza.

W takiej sytuacyi poważne omawianie wszystkich projektów nowych praw, przedłożonych Dumie, jest bezwarunkowo niemożliwe.

Jest jeszcze inny fakt, zasługujący na poważną uwagę. Kompletne ignorowanie potrzeb całego narodu w przemówieniach naszych posłów jest poprostu rażące.

Każdy z posłów przemawia jako człowiek, należący do tego lub innego stronnictwa, lecz nie przemawia nigdy jako obywatel rosyjski, jako reprezentant całego państwa. Niema wprost pojęcia o tem, że Duma jest przedstawicielstwem całego narodu. Poseł K.-D. mówi i myśli tylko o potrzebach swego stronnictwa. Socyalny demokrata pamięta tylko o katechizmie swego stronnictwa i przyjaciół politycznych, członek t. zw. partyi monarchistów broni tylko własnych myśli i namiętności. Polacy myślą wyłącznie o Polsce i polskich interesach. Lecz nikt nie myśli o powodzeniu całego kraju i o przyszłości całego narodu rosyjskiego. Czyż zebranie, w którem przeważają tylko miejscowe i partyjne interesa, może się stać faktyczną reprezentacyą narodu?

Nie uważam to za rzecz możliwą. Ten brak patryotyzmu i niezdolność do pojmowania prawdziwych i uprawnionych celów Dumy decyduje o wyroku śmierci dla niej.

Mniemam, że dezorganizacya obecnej Dumy jest sama przez się dostatecznym powodem jej niezwłocznego i naturalnego końca. Ani mniejszość, ani większość nie ma w Dumie swych przywódców. Każdy jest przywódcą dla samego siebie.

Niestety, rząd również zrobił bardzo mało dlatego, ażeby kierować Dumą. Nie przypuszczam, ażeby zrobił on jaką próbę utworzenia w Dumie rozumnej większości i wyszukania żywiołów, zdolnych do spokojnej i postępowej pracy.

Pozwalam sobie twierdzić, że tak młody parlament, jak Duma rosyjska, szczególniej potrzebują kierownictwa ze strony tych, którzy będą stali u steru rządu.

Ostateczny wniosek, do którego ja dochodzę, jest ten, że rozwiązanie drugiej Dumy jest nieuniknione. Jest to tylko kwestya czasu — dni lub tygodni. Lecz kiedy chwila ta przyjdzie, jestem głęboko przekonany, że patryotycznym obowiązkiem rządu powinno być zarządzenie środków, skierowanych do tego, ażeby wypadek ten nie przyczynił się do katastrofy. Powinien on być prawnie uzasadniony i powinien stwierdzić jednocześnie stanowcze postanowienie rządu: rządzić na przyszłość zgodnie z naszemi prawami. Uspokajający wpływ mogłoby wywrzeć w dniu rozwiązania Dumy naznaczenie dnia otwarcia trzeciej Dumy. Wszelkie wahania mogą sprowadzić następstwa tragiczne.

(D. c. n.).

Sprawa zabójstwa Hercensztejna.

Dnia 3 kwietnia r. b. we wsi finlandzkiej Kiwenewen odbyło się czwarte posiedzenie sądu, w sprawie zabójstwa Hercensztejna. Posiedzenie to poświęcono przeważnie zbadaniu różnych papierów, otrzymanych od władz rosyjskich przez wyborskiego gubernatora.

Z jednego z tych dokumentów sąd dowiedział się, że żandarm Zapolskij zatrzymał w Petersburgu Połowniewa, jednego z uczestników morderstwa, że podczas rewizyi w cyrkule ten ostatni stwierdził fakt pobytu w Teriokach w czasie, kiedy się odbyło morderstwo. Podczas rewizyi w cyrkule znaleziono przy nim znaczek „Związku N. Ros." i rewolwer, poczem puszczono go na wolność...

Wszystkich innych oskarżonych, w tej liczbie Juskiewicza-Kraskowskiego policya rosyjska poszukiwała pilnie a bezowocnie tak długo, iż zdążyli oni umknąć zagranicę,

Okazało się przytem, że wszyscy oskarżeni już byli w więzieniu za kradzież i inne tego rodzaju czyny. Świadkowie ze strony oskarżonych składali zeznania nader sprzeczne.

Po zbadaniu świadków oskarżyciel publiczny i adwokat, występujący w imieniu wdowy, zaznaczyli w swych przemówieniach, że morderstwo zostało zorganizowane przez „Związek N. R.", że wina Aleksandrowa polega na tem, iż wiedząc o projektowanem morderstwie, nie zawiadomił on władz.

Oskarżony twierdził, że wszystkie te przygotowania uważał za „żart".

Po godzinnej naradzie sąd uznał Aleksandrowa za winnego niepowiadomienia władz i skazał go na 5 miesięcy więzienia. Do władz rosyjskich postanowiono zwrócić się raz jeszcze z prośbą o zatrzymanie Juskiewicza i innych.

Z prasy rosyjskiej.

P. Szarapow w ostatnim numerze swego tygodnika ze zwykłym sceptyzmem traktuje początki ustroju parlamentarnego w Rosyi i z niemniejszym pesymizmem wypowiada swą opinię o stanie całego społeczeństwa:

«Naokoło siebie widzę tylko—pisze redaktor «Russ. Dieła»—różnorodne formy straszliwej choroby wraz z ruchem wolnościowym, ogarniającej cienką warstwę inteligencyi i przez nią coraz głębiej przenikającej do mas ludowych.

Oto druga Duma, nie zdolna do rozpatrzenia nawet paru spraw. Oto prezes rady ministrów, ukazujący się na mównicy po to, ażeby powiedzieć: «nie damy się przestraszyć».

W samej rzeczy co za wspaniałe zwycięstwo. pierwszy minister nie boi się garstki waryatów z lewicy, których połowę onegdaj wypuszczono z więzienia.

A na lewicy przerażenie: «on się nie boi! Jutro może on rozwiązać Dumę!».

W dalszym ciągu na mównicy ukazuje się minister skarbu, również doświadczony finansista, jak niżej podpisany — admirał lub astronom. Broni on preliminarza budżetowego, którego w innem państwie wstydzonoby się wziąć do ręki, bo przecież to nie preliminarz, lecz kpiny ze 150-milionowej ludności.

I ten pan Kokowcew wychodzi zwycięsko z dyskusyi!

Dość jest przejrzeć rosyjskie pisma «postępowe» za miesiąc, ażeby przekonać się, że wszystko to z punktu widzenia twórczości i zadań narodowościowych jest domem waryatów skrajnej lewicy lub beznadziejną pustynią.

Teraz proszę spojrzeć na prawo.

Znajdziemy tam patryotyzm pusty kompletnie i zły, obawę wszelkiej myśli świeższej jeszcze większa, niż u lewicy, mnóstwo organizacyi narodowych, niewiedzących, co mają robić jutro i żyjących z dnia na dzień tylko nieuzasadnionem krytykowaniem lewicy i marzeniami o dawnym ustroju, od którego nie pozostało nic, oprócz zanieczyszczonych ruin, ponieważ właśnie sami panowie z prawicy zrobili wszystko, co mogli, dlatego, ażeby go ostatecznie zdyskredytować.

Nawet Kruszewana zaczyna krępować pobyt w tym pobożnym obozie i lada chwila może się on przenieść do lewicy.

A lud —milczy, upada coraz niżej i spija się».

Poglądy te—kończy p. Szarapow—nie znalazły powodzenia i dziś zmuszony on jest przerwać swą działalność publicystyczną. Na podobny brak zwolenników i środków nie może jednak poskarżyć się „Now. Wremia", a jego kampania przeciwko drugiej Dumie przyjmuje coraz wyraźniejsze cechy akcyi zorganizowanej i celowej.

«Taki parlament—pisze p. Mieńszykow—wcale nie jest parlamentem. Monarcha nie może się zgodzić na to, ażeby do praw państwowych wtargnęły zasady niszczące. Dla prawodawstwa konieczną jest szlachetna wola narodu. W imieniu rewolucyi zjawili się ludzie, którzy negując odwieczne przykazania, powiadają: «Ukradnij!», «Zabij!». Rewolucya przyjęła formę buntu przeciwko prawom boskim, stała się wybuchem zawiści. Władza zwierzchnia, nie obrażając narodu, nie może uznać podobnych rewolucyonistów za przedstawicieli kraju. Są oni fałszywymi przedstawicielami i nawet gdyby zostali obrani prawidłowo (co jest rzeczą wątpliwą, to pozostaje przyznać, że ta część ludności, która ich obrała, to nie są obywatele. że straciwszy moralność, ludzie ci stracili i byt polityczny.

W manifeście, uprzedzającym o możliwem rozwiązaniu drugiej Dumy, jeśli nie opamięta się ona i nie zejdzie z drogi buntu, należałoby stwierdzić, że sama instytucya przedstawicielstwa narodowego pozostaje niezmienną i że ostrzeżenie to robi się właśnie dlatego, ażeby umożliwić możliwie najszybsze wprowadzenie ustroju konstytucyjnego. Żeby nie przedłużać przyszłego okresu międzyparlamentarnego, trzeba, ażeby ludność już dziś upatrzyła sobie kandydatów dla trzeciej Dumy. Nie szkodzi również oświadczyć, że wobec niewątpliwie nieobmyślanego prawa wyborczego, powinno ono uledz takiej zmianie, ażeby reprezentantami ludności mogli się stać naprawdę ludzie najlepsi. Ludność powinna zrozumieć, że do przyszłej Dumy należy wybierać ludzi bardzo ostrożnie».

Kogo więc nie należy dopuszczać do trzeciej Dumy?—Autor odpowiada na to długą litanią:

«Nie należy dopuszczać ludzi bardzo młodych, niezatrudnionych, nędzarzy, niewykształconych, skompromitowanych politycznie, nieuznających parlamentu, rewolucyonistów i tych *inoplemieńców*, którzy otwarcie zajmują wobec państwowości stanowisko wrogie».

Autor nie dodaje, że ta ostatnia kategorya obejmuje wszystkich nie-Rosyan, nieuznających takiej państwowości, o jakiej marzy on sam. Oczywiście i decyzya o tem, kto jest wrogiem owej państwowości, będzie należała do wykonawców tego projektu.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Wyzwólmy serce!

Serce nazywamy siedliskiem piękna i dobra! Lecz to siedlisko najwięcej potrzebuje uprawy i kultury. O panowanie nad niem ubiega się rozum, ubiega wola. instynkt, ubiegają się namiętności. Kto opanował serce, ten władа człowiekiem.

Nie pomogą wtedy talenta, ani wiedza, ani zdolności, nie ugaszą one pożaru, nie oswobodzą zniewolonego serca. Ono już nie króluje!

Właściwem życiem serca jest miłość. Starzy mawiali: „*amor — vita cordis*": ono bez miłości żyć nie może, jak ciało bez duszy. Serce szuka przedmiotu swej miłości, czyli swego Boga. W tem właśnie tkwi cała tragedya życia ludzkiego. Powiada Autor o kształceniu charakteru, że historya serca ludzkiego, to historya dobrej, lub złej miłości. Wszystkie bóle, zawody, rany i cierpienia, radości, zachwyty i rozkosze sprowadzić się dadzą do nierozumnej miłości siebie, lub drugich, i do prawdziwej miłości Boga i ludzi.

Dziś widzimy na świecie uczucia, choć bardzo subtelne i zróżniczkowane, dzięki wrażliwości i silnemu indywidualizmowi dzisiejszych pokoleń, które dadzą się przecież sprowadzić do trzech zasadniczych stanów serca, pozbawionego właściwego przedmiotu swej miłości, t. j. do samolubstwa i pychy, pożądliwości i chciwości dóbr doczesnych, wreszcie do zmysłowości w przeróżnych ich formach i najrozmaitszych objawach!

Najpowszechniejszem i najpotężniejszem zarazem uczuciem w świecie dzisiejszym jest *egoizm* i *egoteizm*, czyli samolubstwo i ubóstwianie człowieka.

Serce, będące *treścią* życia: można sprzedać—można żyć bez niego, jak żyje roślina, utopić w uciechach, skalać w błocie, zatruć nienawiścią, sknować dziką, okrutną zemstą.

Rozwój jego zależy od naszej woli, można je rozbudzić, natchnąć do czynu, zapału, słabe, niedołężne, złamane—może być porywem dla milionów serc i w ich imieniu działać.

Ruch serca objąć może wszechświat, wywołać nieznane krainy piękna, oczyszczać ducha ze skaz ziemskich.

Serce, cnotą opanowane—żyje! stwarza! króluje! Zaślubia cierpienie, męczeństwo i nawet śmierć samą. Serce czyste wskrzesza! Nieśmiertelnością żyje!...—Człowiek nowożytny Boga wziął poza nawias, jak się wyraża wspomniany Autor, i sam sobie chce zupełnie wystarczyć, siebie przedewszystkiem nasycić, i zadowolnić w życiu, spychając trud i cierpienie na barki słabszych. Serce nowożytne prawa natury łamie! Kazi wyższe, szlachetne pierwiastki, poniża rozum i wolę ludzką. W tem tkwi błąd, tkwi źródło jego niedoli, niemocy i anemii duchowej!

W sercu człowieka nowoczesnego *pustka*!... Kult zmysłów, kult samego siebie, żądza dobrobytu znieczulają głód najwyższego, i wiecznego zarazem Dobra. Nietzsche, zalecający pogardę moralności chrześcijańskiej i podeptanie sumienia, na miejsce których zaleca kult człowieka i jego niższych instynktów, więcej ma zwolenników, niż się może spodziewał, poświęcając swe dzieła wybrańcom i nadludziom. Serce maleje, przyjmuje formy za martwe litery, ideały religii za czczy formalizm.

Wyzwólmy serca!

Gdy gmach się chwieje, trzeba, aby sam budowniczy przyszedł i wejrzał w nadpsutą budowę! Dziś analiza życia ludzkiego przedstawia cały ocean bólów, cierpień i udręczeń serca, które pędzą go do przeklęcia życia, do samobójstwa!

Nikt ku wyzwoleniu serca bezpośredniego nań wpływu nie ma...

Nikt — prócz Boga!

Ten tylko, który stworzył człowieka, może go wyzwolić z pęt cielesnych i uratować od niechybnej zguby.

Każde serce potrzebuje Zbawiciela—On jedynie może serce uwolnić od niezdrowej miłości siebie i świata i dać człowiekowi moc duchową.

W ten sposób i wtedy nastąpi prawdziwe wyzwolenie serc! Serce samo nie jest zdolne wznieść się ponad siebie, ponad naturę. Bóg sam musi zniżyć się do serca człowieka, podnieść go ku Sobie, zjednoczyć ze Sobą, wylać na niego Ducha swego.

Inaczej zgaśnie z serc ludzkich miłość, ustanie poświęcenie i zginie cnota, wróci barbaryzm, nastąpi śmierć ideałów narodowych, a przedtem bożych!

Niczem Sybir, niczem knuty,
I cielesnych tortur król!
Lecz narodu Duch otruty
To dopiero bólów ból!

Ks. Kazimierz Siedlecki.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Donoszą z New-Yorku do gazety „Matin", że trzęsienie ziemi, bardzo silne, nawiedziło prawie cały Meksyk i w skutkach swych było straszne. Trzy miasta meksykańskie: Tixtla, Chilapa i Chilpancingo zostały prawie doszczętnie zniszczone, kilkaset osób śmierć znalazło.

Obecnie strach paniczny ogarnął tam wszystkich, mieszkańcy zaś miast uciekają na wieś.

Wedle depesz meksykańskich miasto Tixtla ucierpiało najwięcej, ale dotąd określić trudno, ilu ludzi zginęło pod ruinami walących się domów. W miejscowościach, objętych trzęsieniem ziemi, bardzo niewiele budynków ocalało, urzędnicy więc powiatów, klęską dotkniętych, odnieśli się do rządu, wzywając szybkiej pomocy, prosząc o zapasy prowizyi i namioty.

Oprócz zniszczonych trzech miast stanu Guerrero wymieniają nazwy licznych wiosek. które również klęski doznały.

W prowincyi Wera - Cruz komunikacya telegraficzna przerwaną jest na przestrzeni 160 kilometrów.

Z miasta Acapulco, położonego na wybrzeżu, nie przychodzą żadne wiadomości, stąd przypuszczenie, że musiało ono też bardzo ucierpieć od trzęsienia ziemi. Z Colimy donoszą, że wulkan Colima jest teraz czynnym i że ludność tamtejsza pogrążoną jest w przestrachu.

Ostatnie depesze, dochodzące do Meksyku, z różnych stron kraju donoszą, że zniszczenie, spowodowane trzęsieniem ziemi, jest daleko większem, aniżeli się spodziewano.

Straty materyalne liczyć się podobno mogą na miliony, a miast i miasteczek zniszczonych jest kilkanaście; straty w ludziach nie dobrze jeszcze obliczone.

Miasto Tlapa, położone o 30 kilometrów na zachód od Chilpancingo, ucierpiało bardzo, trzęsienie ziemi bowiem dało się uczuć na całem zachodniem wybrzeżu od Santa - Cruz do Acapulco.

Wskutek popsutej komunikacyi telegraficznej wiadomości dochodzą nader powolnie.

Z depeszy jednak biskupa z Chilapy do dziennika „El Pais" wiadomo, że przy zawaleniu się jednego domu zginęło 14 osób. Ranionych jest jakoby 39. W Chilpancingo ratusz jesz zniszczony, szpitale i szkoły w ruinach, więzienie również, więźniów przeniesiono do koszar, gdzie znajdują się pod dozorem wojska.

KRONIKA.

— Ponieważ w ostatnich dniach dały się słyszeć głosy, iż Redakcya nasza odmówiła organizatorom wieczoru na rzecz „studentów Warszawiaków" wydrukowania ich odpowiedzi na artykuł p. I. Boh..., wobec czego odp[illegible] wiedź ta została ogłoszoną w pisma[illegible] rosyjskich, oświadczamy, iż nikt z pp. organizatorów nie zwracał się do nas z podobnem życzeniem.

— **P. T. M. S.** Na mocy postanowi[illegible] nia Zarządu Polskiego Tow. Mił. Szt[illegible] członkowie tegoż Towarzystwa [illegible] połowę ceny biletów na przedstawie[illegible] teatralne, urządzane przez trupę dramatyczną Miłośników.

Bony na prawo korzystania z tej ulgi wydają się w biurze Zarządu.

— **Wieczór obrazów niknących.** W dniu dzisiejszym w sali Audytoryum (Bulw.-Kudrawska 26) odbędzie się po raz pierwszy w Kijowie interesujący dla miłośników malarstwa wieczór obrazów niknących. artystycznie wykonanych, z obszernym i bardzo rozmaitym programem.

— **Nowe przepisy o straży ogniowej.** Minister spraw wewnętrznych przesłał p. gubernatorowi kijowskiemu następujące przepisy czasowe, dotyczące org[illegible] nizacyi kijowskiej miejskiej straży [illegible] gniowej:

1) Kijowski zarząd miejski publiczny utrzymuje straż ogniową z wolnonajemnych brandmajora, brandmajstrów i strażaków. Rada miejska ma praw[illegible] podziału osobistego składu straży i [illegible] bozu na oddzielne części, naznaczani[illegible] miejsca pobytu i tworzenia czasowych oddziałów.

2) Brandmajor otrzymywać ma 1,800 rubli rocznie, 5-iu brandmajstró[illegible] 720 rb., jeden maszynista—420 [illegible] strażaków I-ej klasy po 360 rb[illegible] II-ej klasy po 270 rb. i 80-[illegible] klasy po 225 rb. rocznie. Og[illegible] mę wydatków określono na 18,[illegible]

3) Rada miejska ma prawo zw[illegible] nia, w miarę potrzeby, bądź na

bądź czasowo składu i obozu straży, a także wynagrodzenia pobieranego.

4) Brandmajora i brandmajstrów przyjmuje i uwalnia zarząd miejski.

5) Zarządzanie strażą ogniową należy do zarządu miejskiego. Nadzór nad ustrojem wewnętrznym straży i podział zajęć należy do obowiązków wykonawczej komisyi ogniowej.

6) Rada ma prawo wydania, celem uzupełnienia tych przepisów, specyalnej instrukcyi o zarządzaniu strażą, zarówno pod względem gospodarczym, jak administracyjnym, oraz o karach dyscyplinarnych, nakładanych na urzędników straży.

— **Egzamina państwowe na uniwersytecie kijowskim.** Dziś upływa termin składania podań o dopuszczenie do egzaminów państwowych przed komisyami: prawną, medyczną, fizyczno-matematyczną i historyczno-filozoficzną, poczem podania przyjmowane już nie będą.

Rozkład egzaminów ogłoszono tymczasem tylko dla egzaminujących się przed komisyami: fizyczno-filologiczną i fizyczno-matematyczną, przed którymi egzamina rozpoczynają się dnia 12-go kwietnia (historya starożytna, chemia dla wydziału nauk przyrodniczych i fizyka dla wydziału nauk matematycznych).

— **Na ostatniem posiedzeniu komisyi mięszanej do uregulowania godzin pracy w zakładach rzemieślniczych** toczyła się dyskusya nad określeniem ilości godzin pracy. Ostateczne rozwiązanie tej kwestyi odłożono do piątku, t. j. 13 b. m.

— **W sprawie organizacyi samoobrony.** Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu nie dopuszczać organizacyi samoobrony. To rozporządzenie, jak nam donoszą, zostało wywołane pogłoskami o przygotowujących się pogromach.

— **„Biała gwardya“.** Wieczorem dn. 7 kwietnia, gdy już się ściemniło, zaczęto napadać na niektórych przechodniów, idących po ul. Aleksandrowskiej. Jakieś podejrzane osobistości, rzucały się na przechodniów, bijąc ich kijami gumowymi. Krzyki bitych nic nie pomagały i doprowadzały jedynie do tego, że silniejsze razy sypały się na ich plecy. Pobito w ten sposób około 20 osób. I sceny te odgrywały się w pobliżu domu, w którym odbywają się posiedzenia *istinno ruskich* związkowców. Opowiadają, że niektórzy napastnicy byli bardzo przyzwoicie ubrani, jeden nawet był w uniformie, niewiadomo tylko, czy urzędniczym, czy studenckim.

„Kij. Goł.“ przypuszcza, że napady te są pierwszym występem „białej gwardyi“, która w Odesie popełniała gwałty nad tą częścią ludności, która nie należy do związku *istinno ruskich*.

— **Usunięcie się góry.** W niedzielę na szosę, „idącą wzdłuż Dniepru“, naprzeciw przystani wioślarskiej Dobrowolskiego, osunęły się olbrzymie masy ziemi ze stoków góry ogrodu kupieckiego. Ziemia zasypała szosę i przystań, oraz zabudowania. Komunikacya szosą ze „Słobódką Nikolską“ została przerwaną.

Wczoraj w nocy osunęła się ziemia na ul. „Boryczewoj tok“. Ziemia zasypała posesyę należącą do miasta nr 3 i nr 5 p. Sielenginskiej, oraz tor tramwajowy, wskutek czego przerwana została komunikacya tramwajowa. Innym posesyom zagraża też usunięcie się góry i zasypanie ziemią.

— **Na Dnieprze.** W ostatnich dniach woda podniosła się na dwa przeszło sążnie nad przeciętnym poziomem wody pod Kijowem i przybywa z każdym dniem. Tak wielkiego wylewu nie było już od kilkunastu lat. Od wylewu ucierpieli mieszkańcy Słobodki, wyspy Truchanowskiej, Obołoni i części Padołu; wśród nich wielu jest takich, których mieszkania zostały zupełnie zalane wodą. Są to przeważnie biedacy, niemający gdzie się podziać. W latach ubiegłych, podczas wylewów, dla takich biedaków, pozbawionych dachu i przytułku, miasto zawsze oddawało czasowo dom kontraktowy; obecnie zaś dotychczas tego, niewiadomo dlaczego, nie zrobiono.

— NAPAD. Wczoraj, o godz. 8 wieczorem, dwóch niewiadomych złoczyńców w uniformie studentów dokonało napadu na mieszkanie pana Tabakowa („Bolszaja“ ul. Nr. 24 „Wierchniaja Łomińka“) i zrabowało 450 rb. Napastnicy zbiegli.

— KRADZIEŻE. W sobotę w nocy popełniono kradzież w sklepie G. Maryanowskiego, w domu Nr 140 przy ul. W. Wasilkowskiej. Złodzieje przedostali się do sklepu przez podkop i wynieśli towarów za jakie 600 rb.

— Z mieszkania p. Maryana Kajs-Białowiejskiego, w domu Nr 3 przy zaułku Pawłowskim, skradziono rzeczy na rb. 120.

— Ze strychu domu Nr 38 przy ul. Szczekowickiej, skradziono za 100 rb. bielizny, należącej do p. Józefa Daniłowa.

— Wczoraj rano jakiś złodziej zaczął przez okno włazić do mieszkania K. Jula, w domu Nr 18 przy ul. Obołońskiej. P. Juł na szczęście posłyszał hałas i zbliżył się do okna, w tejże chwili bandyta ranił go nożem w rękę. Zraniony zaczął wołać o pomoc i tem spłoszył złodzieja.

— FINAŁ SAMOBÓJSTWA. Onegdaj, po operacyi, zmarła w Aleksandrowskim szpitalu p. Jadwiga Zychter, która przed tygodniem wystrzeliła do siebie na schodach domu Nr 19 przy Kreszczatiku.

— POD NACISKIEM OKOLICZNOŚCI. Wczoraj, w domu Nr 42 przy ul. Aleksandrowskiej, maszynista, Bazyli K—o, zrozpaczony utratą posady, wystrzelił do siebie z rewolweru. Kula uwięzła mu w brzuchu. Rannego «Pogotowie» odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala.

— ROZBICIE SIĘ ŁODEK. Wczoraj w południe, naprzeciwko ul. Spaskiej, rozbiły się dwie łódki z 4-ma włościanami z pow. ostierskiego. Parowiec i łodzie ratunkowe pospieszyły z pomocą i wszystkich chłopów uratowały.

— MŁODA OFIARA. Onegdaj, w domu Nr 14 przy ul. Bulw. Kudriawskiej, otruła się kwasem karbolowym słuchaczka wyższych kursów Żekulinej p. E. L-a. Przyczyny samobójstwa są nieznane. Młodą samobójczynię umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

Teatr i muzyka.

Koncert Józefa Turczyńskiego.

Wieczór odbędzie się koncert Turczyńskiego. Bardzo obszerny program zapowiada się nader interesująco. Artysta odtworzy Chopin'a etudes op. 25, Trois preludes op. 28, Impromptu op. 51, Valse op. 64 nr 3, Mazourka op. 30 nr 4, Scherzo op. 39 cis moll: Juliusza Zarembskiego (1854—1885)—Ballade op. 18, Valse sentimentale op. 17, Serenade burlesque op. 20, Berceuse op. 22; Bach—Liszt: Präludium und Fuge A-moll; Beethoven—Sonate op. 53; Liszt—Mephisto Valrer (episode aus Lenau's Faust). Ostatnia rzecz wymaga nadzwyczajnej techniki, słyszeliśmy ją niedawno w wykonaniu Śliwińskiego. Utwory Zarembskiego będą wykonane w Kijowie po raz pierwszy.

OFIARY.

Na święcone dla biednych.

P. Jadwiga Bajkowska 1 rb. i kucharka Paulina Pachałko 50 kop.—Razem 1 rb. 50 kopiejek.

Na święcone dla najbiedniejszych dzieci.

Dom handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński, w drugą rocznicę śmierci ś. p. Michała Brzezińskiego, ku uczczeniu Jego nieodżałowanej pamięci, składa do uznania redakcyi rubli 35.

Dział ekonomiczny.

Narady rafinerów. Dnia 6 kwietnia w sali kijowskiej giełdy odbyło się, pod przewodnictwem p. L. Brodzkiego, oddawna wyczekiwane przez sfery zainteresowane, zebranie rafinerów, zwołane w celu omówienia sytuacyi handlu rafinadą. Zebranie konstatowało, że tegoroczna produkcya rafinady znacznie przewyższa zapotrzebowanie tego produktu. Spożycie rafinady w ubiegłej kampanii 1905/6 roku wyniosło 35 milionów pudów z górą, a wywóz do północnej Persyi przeszło 3 miliony pudów, razem przeszło 38 milionów pudów. Przypuszczając, że zwiększenie spożycia w kraju i wywozu zagranicę wyniesie maksymum 7 procent, otrzymamy ogólną cyfrę zapotrzebowania rafinady 41 milionów pudów, tymczasem suma norm produkcyi dla bieżącej kampanii, jakie sobie rafinerzy wyznaczyli w październiku roku ubiegłego, wynosi 44 i pół miliona pudów. Wprawdzie z tej ilości niedorobiono około 1 i pół miliona pudów, zawsze jednak pozostają conajmniej 2 mil. pudów bez nabywców, oddziaływując zarazem deprymująco na ceny i na ogólne usposobienie rynku cukrowego. Przy tem nie jest uwzględniony remanent rafinady z poprzedniej kampanii, wynoszący 3,2 milionów pudów.

Wobec powyższych okoliczności zebranie postanowiło zatrzymać w fabrykach i nie wypuszczać na rynek 7 i pół procent od tegorocznego wyrobu rafinady, naznaczyć ceny o 25 kop. na pudzie wyższe, niż dotąd, a zarazem zaprojektować ogólne zmniejszenie norm wyrobu rafinady dla przyszłej kampanii 1907/8 roku w ilości również 7 i pół procent.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 9 kwietnia.—Dziś w kuluarach panowało olbrzymie podniecenie. Nikt nie słuchał przemówień posłów, uwagę wszystkich zajmowały pogłoski o rozwiązaniu Dumy. Przywódcy partyi konferują. Partye się naradzają. Zdecydowano ostatecznie nie umieszczać na porządku dziennym posiedzenia jutrzejszego kwestyi potępienia teroru politycznego. Prawicę decyzya ta niesłychanie wzburzyła.

Krążą pogłoski o mających wkrótce nastąpić zmianach w składzie osobistym gabinetu. Premierem ma zostać Kokowcew, ministrem oświaty Pichno.

Audyencya Gołowina w Carskiem Siole wyznaczoną została na dzień jutrzejszy, na godzinę drugą po południu.

Petersburg, 9 kwietnia. — Minister spraw wewnętrznych, uzupełniając okólnik z d. 15 marca, zawiadomił telegraficznie gubernatorów, że na wypadek wniesienia przez zebranie ziemskie do programu zajęć dyskusyi nad rządowymi projektami praw, wnoszonymi do Dumy państwowej i dotyczącymi projektowanego ziemstwa gminnego, nie powinna być takowa zdejmowana z porządku dziennego.

Petersburg, 9 kwietnia. — W odpowiedzi na telegramy, wysłane do ministra spraw wewnętrznych przez niektórych ziemian Rusi z prośbą o wydanie rozporządzenia w sprawie przedsiębrania odpowiednich środków na wypadek postawienia przez robotników różnego rodzaju żądań, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało już okólnik, który będzie w tych dniach rozesłany gubernatorom. W tym okólniku poleca się władzom gubernialnym aresztować agitatorów i ochraniać robotników, przybyłych z obcych stron, od gwałtów ze strony tłumu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 9 kwietnia.

Posiedzenie otwarto o g. 2 m. 13. Prezyduje *Gołowin*. Ogłoszony zostaje szereg projektów praw, wnoszonych przez rząd, a między innymi projekt etatu urzędników kancelaryi Dumy państwowej. Na posiedzeniu są obecni nowoprzybyli posłowie. Przedłożone nowe interpelacye przekazane zostają komisyi do spraw interpelacyi, a w tej liczbie i interpelacya w sprawie skazania na grzywnę przez generał-gubernatora kraju nadbałtyckiego mieszkańców całego szeregu wsi w gub. estlandzkiej. Większością głosów przeciwko skrajnym lewym i prawym rozpatrzenie interpelacyi w sprawie zajścia w więzieniu ryskiem odłożone zostaje do d. 10 kwietnia. Na porządku dziennym kwestya rolna.

Tatarinow w przeciągu godziny i kwandransa drobiazgowo wyłuszcza program agrarny kadetów.

Sala pomału wyludnia się.

Sułtanow zaznacza, że przedsięwzięte przesiedlanie ludności na kresy państwa w celu rusyfikacyi nie osiągnęło celu.

Medijew oponuje przeciwko świętości i nietykalności własności prywatnej i przedstawia w ciemnych barwach straszny brak gruntów u włościan w Krymie.

Kapustin, twierdzi, że kwestya rolna jest kwestyą nędzy, panującej wśród włościan, że wogóle kwestya rolna jest kwestyą życia całego włościaństwa. Mówca zwraca uwagę na śmiertelność, panującą wśród dzieci włościańskich w Rosyi, i twierdzi, że jest ona rezultatem braku kultury, oświaty, dozoru matek nad dziećmi, rezultatem tego uciśnionego stanu kraju pod względem ekonomicznym. Kobieta rosyjska, twierdzi mówca, ta wieczna pracownica, od najwcześniejszej młodości do głębokiej starości obciążona jest pracą ponad siły.

Pogmatwanie tradycyi, rezultat ostatnich wypadków, pogorszyło jeszcze bardziej sytuacyę włościan, niezdolnych już do pracy, przygniecionych wiekiem. Rozpusta wielkich miast wkradła się już i do wsi i zwiększyła nędzę ludności włościańskiej, a nędza jej jest bezwątpienia wielką i niezbędną jest rzeczą zwiększenie własności rolnej włościan. Zwiększenie to powinno być dokonane natychmiast, nie powinno się czekać na prawodawstwo rolne Dumy, dopóki przejdzie ono przez różne instancye. Uznając jednak tę niezbędność dodatkowego nadzielenia włościan ziemią, trzeba też koniecznie urzeczywistnić cały szereg warunków, które dadzą możność zwiększenia produkcyjności gospodarstwa włościańskiego, oraz zabezpieczenia nietylko materyalnych potrzeb włościan, lecz i duchownych.

Mówca kategorycznie wypowiada się za przymusowem wywłaszczeniem gruntów prywatnych, lecz na własność prywatną nowych właścicieli. Co się tyczy projektu prawa, wniesionego przez grupę trudowików, mówca twierdzi, że projekt ten nie może być przyjętym z punktu widzenia zdrowego rozsądku chłopskiego. Według zdania mówcy, projekty, wniesione przez grupy parlamentarne, w praktyce są nieziszczalne. Mają one jedynie na celu dokonanie doświadczeń nad politycznym przewrotem socyalnym. Lecz chyba dość już doświadczeń takich dokonano nad ludem rosyjskim—woła mówca.

Dalej mówca wypowiada się za zachowaniem władania gminnego. Mówca twierdzi, że władanie gminne broni Rosyę od mas proletaryatu miejskiego, który nie posiada ziemi, wobec bardzo słabo rozwiniętego przemysłu i że niezbędną jest rzeczą nadanie ludowi rosyjskiemu prawa stwarzania sobie najdogodniejszych form współżycia.

Emigracya winna być unormowaną, lecz odmawiać jej zupełnie racyi bytu nie można. Szerokie zreformowanie szkolnictwa i samorządu miejscowego są najżywotniejszemi kwestyami chwili. Szlachta uczyniła bardzo dużo dobrego dla ludu, za pośrednictwem ziemstwa. Jeżeli dawne ziemstwo, obrane na podstawie cenzusu, mogło pomimo to pracować z korzyścią dla ludu, to tembardziej nowe wszechstanowe ziemstwo i w nowych warunkach, w których my żyjemy i żyć powinniśmy, potrafią jeszcze więcej dobrego dokonać. Zadaniem naszem krzewić pokój i sprawiedliwość, a nie rozdmuchiwać walkę i nienawiść klasową. Krzewimy więc pokój i prawdę, a lud rosyjski powie nam serdeczne Bóg zapłać. (W czasie mowy Kapustina do loży ministrów wchodzi prezes rady ministrów).

Gruzinskij uznaje za niezbędne dodatkowe nadanie włościanom gruntów, zwraca uwagę na położenie małorolnych mieszczan i ostro wypowiada się przeciw rozstrzygnięciu sprawy agrarnej w kraju północno-zachodnim przez sejm autonomiczny lub prowincyonalny, uznając jedynie za możebne rozstrzygnięcie jej przez rosyjską Dumę państwową.

Ks. Urusow sądzi, że projekt prawa trudowików doprowadzi jedynie do zgubnej polityki awanturniczej, że zakusy agrarne socyalistów ludowych i soc.-rewolucyonistów uwzględniają cele partyjne, jak gdyby projektodawcy zapomnieli o tem, że zreformowanie form władania ziemią nie zniesie panowania kapitału w kraju; wywłaszczenie przymusowe podług projektu kadetów doprowadzi, zdaniem mówcy, do ekonomicznego upadku kraju. W końcu mówca oświadcza, że nie jest on obrońcą działalności Banku włościańskiego i staje po stronie reform gruntowych.

(Do loży ministrów wchodzi głównozarządzający rolnictwem, ks. Wasilczykow).

Szachtachtinskij wypowiada się za wywłaszczeniem przymusowem gruntów prywatnych, lecz bezwarunkowo za słusznem wynagrodzeniem.

(Ogłoszono szereg wniosków i interpelacyi wniesionych przez posłów, w tej liczbie wniosek prawicy o postawieniu, jako punkt pierwszy porządku dziennego posiedzenia jutrzejszego kwestyi potępienia zabójstw politycznych.

Berezin, powołując się na szereg wniesionych dawniej projektów praw, nie uważa za niezbędne zmieniać kolei rozpatrzenia spraw, wniesionych do Dumy. Mowa nie o uchwaleniu prawa o karach za przestępstwa polityczne, a o wygłoszeniu sentencyi moralnej.

Prezydent proponuje nie omawiać istoty wniosku. Mówca kończąc mówi, że gotów jest popierać nagłość projektów prawa, ale nie nagłość wygłaszania niewchodzących w zakres kompetencyi Dumy sentencyi moralnych.

Krupienski utrzymuje, że jeżeli Duma odmówi prośbie prawicy co do postawienia na porządku dziennym w dn. 10 kwietnia kwestyi potępienia morderstw politycznych, odmowa ta dotyczyć będzie całej Rosyi.

Puryszkiewicz twierdzi, że potępienie aktów terorystycznych jest kwestyą nadzwyczaj doniosłą. „Nie zaprzestano mordów—twierdzi mówca—oto w Złatouście zamordowano znów prezesa Związku narodu rosyjskiego“ (śmiech na lewicy, na prawicy okrzyki: „wstyd, wstyd!).

Puryszkiewicz kończy swe przemówienie, mówiąc: Wstydzę się za instytucyę, wiceprezydent której nie uważa za palącą kwestyę uchwałę Dumy w danej sprawie, uchwałę, która może zapobiegłaby dokonaniu mordów.

Bobrynski ręczy, że sprawa poglądu Dumy na akty terorystyczne będzie przez Dumę omawianą, albowiem prawica zdoła dopiąć tego, zawdzięczając bezstronności prezydenta Dumy.

Dżaparidze w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej popiera wniosek postawienia danej kwestyi na porządku dziennym w dniu 10 kwietnia.

Michał Stachowicz stawia wniosek ustanowienia dwóch zapisów: jednego dla interpelacyi, drugiego dla projektów praw. Mówca popiera wniosek Dżaparidze.

B. Eulogiusz wyraża swe oburzenie z powodu śmiechu, który wybuchł na lewicy w odpowiedzi na oświadczenie Puryszkiewicza, o zamordowaniu prezesa Związku narodu rosyjskiego (na lewicy hałas, okrzyki protestu; „nieprawda!“, na prawicy: „prawda, tak było!“).

Prezydent: „Pan nie wiesz, z jakiego powodu powstał śmiech.

B. Eulogiusz proponuje postawienie kwestyi potępienia morderstw na porządku dziennym d. 10 kwietnia na pierwszym planie.

Szyrski zgadza się z poprzednim mówcą.

Jefremow twierdzi, że są ważniejsze kwestye.

Szydłowski nalega na postawienie wspomnianej kwestyi na porządku dziennym w d. 10 kwietnia.

Po oddaniu pod głosowanie wspomnianej kwestyi Duma olbrzymią większością głosów odrzuca wniosek postawienia na pierwszym planie porządku dziennego w d. 10 kwietnia kwestyi potępienia aktów terorystycznych.

Prezydent wylicza kwestye, które mogą być rozpatrywane na posiedzeniu d. 10 kwietnia.

Bobrinskij zaznacza, że gdyby prawica na posiedzeniu z dnia 6 kwietnia stanowczo zażądała otwarcia w tej sprawie dyskusyi, żadna władza nie mogłaby zmusić do wykluczenia jej z porządku dziennego. Dalej mówca wymaga rozpatrzenia tej sprawy d. 10 kwietnia, aby udowodniono tem, że dyskusya dzisiejsza powstała wskutek nieporozumienia, a nie przez złą wolę.

Prezydent wyjaśnia, że Dumie przysługuje prawo uchwalania porządku swych poszczególnych prac. Oddaje on pod głosowanie kwestyę włączenia do porządku dziennego posiedzenia jutrzejszego sprawę potępienia zabójstw politycznych.

Przeciw głosuje 245 posłów: trudowicy, Koło polskie, demokraci konstytucyjni, Muzułmanie i część bezpartyjnych. Za—128 posłów, w tej liczbie soc.-demokraci, soc.-rewolucyoniści, skrajna prawica, umiarkowani monarchiści, październikowcy i część bezpartyjnych z Michałem Stachowiczem na czele. A więc wniosek o roztrząsaniu sprawy potępienia aktów terorystycznych na posiedzeniu jutrzejszem, dnia 10 kwietnia, został odrzucony.

O g. 6-ej m. 36 prezydent posiedzenie zamyka, schodzi z trybuny, spotyka się z prezesem rady ministrów i rozmawiając z nim, wychodzi z sali posiedzeń.

Petersburg, 9 kwietnia.—Audyencya prezydenta Dumy państwowej naznaczona została na dzień 10 kwietnia.

Petersburg, 9 kwietnia. -- Nurkowie odnaleźli zatopiony statek parowy „Archangielsk“. Kra przeszkadza rozpoczętym robotom. Policya sprawdziła, iż dzisiaj na Ochtę nie powróciło 31 tamecznych mieszkańców.

Warszawa, 9 kwietnia.—Generał-gubernator zamienił karę śmierci na ciężkie roboty osobom, skazanym w d. 5 kwietnia, a mianowicie: Łukomskiemu, Gawlichowi i Dziewulskiemu na 20 lat robót ciężkich, Budzyńskiemu na dożywotnie ciężkie roboty, Stachowiczowi i Jeleniewskiemu na 15 lat.

Izba sądowa skazała redaktora dwutygodnika „Kwiaty polskie“, p. Mazurkiewicza na dwumiesięczne więzienie z pozbawieniem prawa redagowania pism w przeciągu roku za szereg artykułów, wzywających Polaków do powstania zbrojnego i wzniecających w nich nienawiść ku Rosyi.

Charków, 9 kwietnia.—Przybył tutaj naczelnik głównego zarządu podatków niestałych w celu naradzenia się z zarządzającym okręgami akcyznymi w kwestyi zmniejszenia opłaty za przewóz spirytusu.

Woroneż, 8 kwietnia.—Wieczorem zabito wystrzałem w plecy powracającego do domu z łaźni żandarma stacyjnego. Przestępcy zbiegli.

Nerczyńsk, 8 kwietnia. -- Zmarły d. 7 kwietnia działacz Batin zapisał Nerczyńskowi na szkołę realną znaczną sumę pieniędzy, oraz swój dom wspaniały; nadto poczynił zapisy na cele oświaty.

Łódź, 8 kwietnia. — Dnia 7 b. m. otwarto centralne składy towarów Poznańskiego, które przez cztery i pół miesiąca były zamknięte z powodu zawieszenia robót w fabryce. Wczorajszy dzień przeszedł spokojniej, niż poprzednie. Prócz zabójstw, wzmiankowanych w innym telegramie, późno wieczorem ciężko raniono na ulicy Przędzalniczej jednego robotnika.

Irkuck, 9 kwietnia. — D. 7 kwietnia wieczorem, 5-ciu uzbrojonych złoczyńców napadło na pocztę w Głazkowie; wyłamawszy drzwi i rozbroiwszy urzędników, zmusili oni naczelnika stacyi pocztowej do otworzenia kasy; zrabowawszy 626 rub. i zabrawszy korespondencyę pieniężną i broń, napastnicy zbiegli.

Moskwa 9 kwietnia.—W kantorze fabryki „Moritz i Palm“ nastąpił straszny wybuch. Niebezpiecznie oparzony został student Grinwnut. Fabryka stanęła. Dokonane zostały przez agentów wydziału ochrony rewizya w fabryce i mieszkaniu dyrektora fabryki.

Kutais, 9 kwietnia.—W nocy nieznani złoczyńcy zabili wystrzałami z rewolweru stójkowego i ranili stróża nocnego.

Łódź, 9 kwietnia.—D. 8 kwietnia, o 5-ej godzinie po południu na ul. Gołębiej przez zemstę śmiertelnie raniono robotnika; napastnicy zbiegli.

Warszawa, 9 kwietnia.—Na rogu ul. Prostej i Towarowej niewiadomi złoczyńcy zabili rewirowego i ranili dwóch żołnierzy.

Warszawa, 9 kwietnia. — Na stacyi Zawiercie trzech ludzi niewiadomego nazwiska raniło kilkoma wystrzałami szeregowca pułku nizowskiego. Napastnicy zbiegli.

Złotoust 9 kwietnia. — Zabity został we własnem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru Anikiejew, prezes filii Związku narodu rosyjskiego. Morderca zbiegł.

Nowonikołajew 9 kwietnia.—Na mocy rozporządzenia gubernatora za wydrukowanie proklamacyi zamknięta została drukarnia Litwinowa, oraz zawieszone zostało wydawnictwo gazety „Sibirskaja Riecz“, drukowanej w tejże drukarni.

Petersburg, 8 kwietnia.—O napadach zbrojnych donoszą z Rygi, gdzie w czasie obławy szajka braci leśnych ciężko raniła jednego kozaka, a dwóch lekko i z Warszawy, o zabójstwie strażnika w miasteczku Olsztynie.

Czyta, 8 kwietnia.—Na posła do Dumy państwowej od wiejskiej i miejskiej ludności okręgu zabajkalskiego, wybrano Koczniewa, kadeta, byłego sędziego pokoju.

Łódź, 9 kwietnia. — Kilku uzbrojonych napastników zabiło we własnem mieszkaniu robotnika z fabryki Scheiblera trzema strzałami rewolwerowymi. Dwaj synowie robotnika ciężko ranni.

Petersburg, 8 kwietnia. — O g. 10-ej wieczorem parostatek „Archangielsk“, kursujący przez Newę pomiędzy Ochtą a Smolnym, rozbił się o krę i zatonął; ocalało 15 osób, zginęło około 50-ciu pasażerów.

Tambów, 8 kwietnia.—O 9-ej wieczorem ciężko raniono wystrzałem z rewolweru Symeona, archimandrytę, rektora seminaryum.

Petersburg, 8 kwietnia. — Parostatek „Archangielsk“ należał do Szitowa. Przyczyną katastrofy zły stan statku. Ratowanie tonących było utrudnione z powodu kry, ciemnej nocy i bystrości prądu. Pasażerowie przeważnie należą do klasy robotniczej; większość wracała do domu po pracy: w liczbie uratowanych—maszynista i palacz. Na miejsce katastrofy przywieziono psy New-Foundlandzkie. Dotychczas wydobyto dwa trupy.

Sąd okręgowy uniewinnił posła Puryszkiewicza, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za potwarz przez Dunka, członka besarabskiego zarządu gubernialnego. Powód do oskarżenia dał list Puryszkiewicza, wydrukowany w „Nowom Wremieni“ pod tytułem: „Wyjaśnienie sprawy Czufli“.

Ekaterynosław, 8 kwietnia. -- Zmarł strażnik raniony podczas napadu na stacyę Igryn.

Rostów nad Donem, 8 kwietnia. — W biały dzień, w śródmieściu, wystrzałem z rewolweru zabito pomocnika naczelnika więziennego, Szczerbakowa. Zabójca został schwytany.

Białystok, 8 kwietnia. — Sprawa pogromu została odroczona; sąd polecił w sprawie tej wszcząć śledzwo dodatkowe.

Juzówka, 8 kwietnia. — We wsi Znamience, powiatu melitopolskiego, pięciu zbrojnych napastników wdarło się do mieszkania Iwanowa, zastrzeliwszy go i śmiertelnie poraniwszy jego żonę, zabrali tysiąc rubli i uciekli.

Połtawa, 8 kwietnia. — Po trzydniowem roztrząsaniu sprawy buntu trzydziestego trzeciego pułku jeleckiego, sąd, z liczby 67 oskarżonych, uniewinnił 10-iu, 55 uznał za winnych jawnych. Z tych ostatnich 17 oddano do batalionów poprawczych na przeciąg czasu od jednego do trzech lat z pozbawieniem niektórych praw i przywilejów służbowych.

Łódź, 7 kwietnia. — Z powodu ciągłych walk bratobójczych partye robotnicze zwróciły się do władz z prośbą o zezwolenie na zwołanie w d. 11 kwietnia bezpartyjnej konferencyi robotników.

Moskwa, 8 kwietnia. -- Szajka rabusiów w mundurach uczniowskich ograbiła w nocy na placu Katarzyny obywatela finlandzkiego Riuniajewa, zabrawszy mu 350 rb. Tejże samej nocy na placu „Strastnym“ chłopu Bielajewowi skradziono 3,000 rb.

Peterburg, 8 kwietnia. -- Wczoraj ukończone zostały obrady rektorów i dyrektorów wyższych zakładów naukowych. Na ostatniem posiedzeniu omawiana była kwestya wieców i wolnych słuchaczów. Wiece z udziałem osób postronnych uznane zostały za bezwarunkowo niedopuszczalne; wiece o charakterze politycznym straciły już, zdaniem zebranych, urok. Sprawę wieców należy pozostawić do uznania rad profesorskich. Minister wyraził życzenie, aby wolni słuchacze, którzy mają prawo zostania studentami, zaliczali się do ich liczby. Przepisy dla wolnych słuchaczów opracują rady uniwersyteckie. Członkowie zjazdu wyrazili ministrowi podziękowanie za to, że wyższe zakłady naukowe uznaje za zdolne do pracy i że ma na względzie wzmocnienie podstaw autonomii akademickiej.

Ekaterynosław, 8 kwietnia.—W szkole górniczej zrobiono rewizyę; zaaresztowano 23 mężczyzn i 8 kobiet.

Sosnowiec, 8 kwietnia.—Wczoraj wieczorem zabito żołnierza na straży pogranicznej. Na ulicy zabito robotnika.

Batum, 8 kwietnia.—Burze przyniosły ogromne szkody.

Soczi, 8 kwietnia. — Wieś „Krasnaja Polana“ przyłączyła się, w myśl uchwały, do Związku narodu rosyjskiego.

Tokio, 8 kwietnia. -- Bank „Midori Kofu“ zawiesił wypłaty.

Rząd chiński zamierza zaciągnąć pożyczkę w kwocie 10 milionów jen na urządzenie arsenału i budowę linii kolejowej Pekin-Kałgan.

W listopadzie odbędą się manewry w okolicach Ucukomia, w obecności mikada. Japonia wnosi na omówienie konferencyi w Haadze przepisy, dotyczące walk morskich i lądowych, o używaniu torped w wodach ogólnych, o używaniu telegrafów bez drutu między twierdzą oblężoną i punktami państwa neutralnego, o zachowywaniu się państw neutralnych, o metodach działań wojennych i o zmniejszeniu sił zbrojnych.

Sekretarz administracyi sachalińskiej, Kumagac uznaje, że przyciągnięcie zagranicznych kapitałów celem eksploatacyi Sachalinu byłoby bardzo pożądane. Dlatego też uważa, że przedsiębiorcy cudzoziemscy powinni być równouprawnieni.

Manilla, 7 kwietnia. — Spaliło się miasteczko Iloilo. Dwa tysiące osób pozbawionych zostało dachu. Na Filipinach dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Paryż, 8 kwietnia.—Komisya dyscyplinarna wydziału poczt i telegrafów postanowiła wydalić ze służby urzędnika Clavier, który podpisał list otwarty do Clemenceau w sprawie praw syndykatu urzędników.

Teheran, 8 kwietnia. — Zakomunikowano parlamentowi, że Bank narodowy zebrał całą kwotę potrzebną na pożyczkę rządową, ale szach dotychczas nie zatwierdził umowy z Bankiem. Minister spraw wewn. cofnął swą dymisyę.

Londyn, 8 kwietnia.—Zebranie w sprawach kolonialnych wypowiedziało się za założeniem w Londynie specyalnego instytutu dla pierwiastkowego rozpatrywania kwestyi, które będą następnie rozpatrywane na ogólno-cesarskiej konferencyi, zbierającej się co 4 lata, i za koniecznością ustanowienia organu centralnego, obradującego nad kwestyami tyczącemi się obrony cesarstwa.

Teheran, 8 kwietnia. — Lud nie pozwolił wysiąść na brzeg bez zezwolenia medżylisu byłemu sadrazamowi, przybyłemu do Enzeli dnia 7 kwietnia. Medżylis udzielił pozwolenia większością głosów.

Pekin, 8 kwietnia.— Ogłoszono edykt cesarski, mianujący prezydenta ministerstwa spraw wewnętrznych Czinsiczana wice-królem Mandżuryi, a Tanszaoja — gubernatorem prowincyi mukdeńskiej.

Waszyngton, 7 kwietnia. — Respubliki Nikaragna i Salwador zawarły zawieszenie broni.

Rzym, 9 kwietnia.—„Tribuna“ donosi, że według wiadomości zaczerpniętych, ze źródeł wiarogodnych, żadne państwo nie proponowało nigdy Włochom, aby się przyłączyły do traktatu zawartego jakoby pomiędzy Anglią, a Hiszpanią.

„Tribuna“ oznajmia, że wkrótce odbędzie się zjazd Tittoniego, ministra spraw zagranicznych z baronem Aehrenthalem, czas i miejsce spotkania nie zostały określone.

Peszt, 8 kwietnia.—Przybyły z Enzeli do Atabekazanu tłum persów, zagrażając śmiercią zmusił parostatek do cofnięcia się.

Tokio, 8 kwietnia. — Z powodu mianowania Kuzuki delegatem na konferencyę w Haadze, cesarz miał mowę do niego, w której powiedział: „występuj Pan bezustannie w obronie cesarstwa i pokoju ogólnego; mamy nadzieję, że przyczynisz się Pan do urzeczywistnienia tego naszego pragnienia na konferencyi pokojowej“.

Wiedeń, 8 kwietnia.—Minister prezydent przyjął przedstawicieli austryackich stowarzyszeń przemysłowych, zaniepokojonych w sprawie pertraktacyi co do umowy austro-węgierskiej. Minister oświadczył, że rząd nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań co do treści i terminu traktatu. Rząd węgierski przedstawił swój projekt systemu wolnej zamiany towarów. Projekt nie wprowadza żadnych zmian zasadniczych. Dzisiaj nie można jeszcze przesądzać, czy traktat dojdzie do skutku i na jaki przeciąg czasu będzie zawarty w każdym razie umowa, idąca wbrew interesom Austryi nie będzie zawarta. Prrzedstawiciele przemysłu dziękowali prezydentowi za uspokajające wiadomości upewnieni, że rząd nie przedsięweźmie nic bez porozumienia się z osobami interesowanemi.

Konstantypol, 8 kwietnia.—Posłowie zagraniczni na wspólnej naradzie doszli do zupełnego porozumienia. Kwestyę podwyższenia ceł o 3% można uważać za rozstrzygniętą; nota zbiorowa zawiadamiająca o tym fakcie będzie wręczona Porcie jutro.

Allachabad, 8 kwietnia. — Donoszą z Kabulu, że emir afganistański przedsiębrał podróż do Afganistanu, konwojowany przez oddział kawaleryi i piechoty.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu strajku szkolnego. Bydgoska izba karna skazała za rzekomą obrazę regencyi i zachęcanie do opierania się nauce religii w języku niemieckim ks Staszkowskiego z Potulii na 300 marek kary.

W Szwedowie, powiatu bydgoskiego, przesadzono dzieci strajkujące o dwie klasy niżej.

Uroczystość Joanny d'Arc. Biskup Orleanu oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że nie powziął jeszcze decyzyi w sprawie udziału duchowieństwa w uroczystościach na cześć Joanny d'Arc. Starać się będzie nie umniejszać świetności obchodu, będzie jednakże dbał o godność duchowieństwa i zachowanie przepisów kościelnych.

Budżet angielski. Budżet, wniesiony przez Asquith'a, a zawierający zniżenie stopy podatku dochodowego od dochodów niżej 40,000 marek o 25% wywołał bardzo dobre wrażenie. Konserwatywne dzienniki przyznają, że ta koncesya zgrupuje znów klasy średnie, które obecnie w trudnych ekonomicznych znajdują się warunkach koło haseł liberalizmu i wolnego handlu. Socyaliści tylko piorunują i skarżą się, że rząd nie wprowadza zaraz ubezpieczenia na starość i tylko stopniowo stwarza fundusz na ten cel.

Podróż króla Edwarda do Rosyi. Według prywatnego telegramu „N. Fr. Presse" król Edward ma zamiar odwiedzić Petersburg i czeka tylko na uspokojenie stosunków rosyjskich.

Spotkanie monarchów w Gaecie. Korespondent włoskiej „Tribune" donosi, że tak jak w Rapallo między Bülowem a Tittonim, tak w Gaecie między Tittonim a sir Hardinge wypracowany został oficyalny komunikat. Król Edward dwa razy konferował z Tittonim. We wszelkich sprawach przyszło do zupełnego porozumienia się.

Pewien angielski polityk wyjaśnił korespondentowi „Berliner Tagblatt", że w Anglii panuje nadzieja, iż po rozmowach w Gaecie część floty angielskiej, przebywającej obecnie na wodach śródziemnych będzie mogła być użytą gdzieindziej.

W kołach, stojących blizko ambasady angielskiej, zapewniają, że rokowania w Gaecie miały między innymi na celu poprawę włosko-austryackich stosunków.

Serbsko-austryacki traktat handlowy. Poseł austro-węgierski w Belgradzie zawiadomił rząd serbski, że rokowania w sprawie traktatu handlowego między Austryą a Serbią rozpoczną się z końcem maja b. r.

Strajk dorożkarzy w Kairze „Daily Telegraph" donosi z Kairu, że wskutek strajku dorożkarzy przyszło do bójek pomiędzy strajkującymi a chętnymi do pracy. Strajkujący łamali wozy, przecinali uprzęże i bili woźniców. Patrole policyjne utrzymywały porządek: wiele osób aresztowano.

Książę japoński w Londynie. Książę japoński Fuszimi ma przybyć 6 maja do Londynu na czas dłuższy, celem zwiedzenia fabryk okrętów, w których Japonia ma zamówić okręty wojenne. Książę i król Edward mają zamienić wizyty.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Lipowiec.** W ubiegłym tygodniu zaczęli z pow. lipowieckiego wyjeżdżać wysłańcy włościańscy, celem obejrzenia gruntów «obiecanych» w Rosyi azyatyckiej. Ogółem delegatów takich wyruszyło około 300.

Około godz. 1-ej w nocy z 3-go na 4-go kwietnia w dziedzińcu domu nauczyciela języka rosyjskiego, N. Seferowskiego, wybuchła bomba, położona przez nieznanych złoczyńców na oknie u strony zewnętrznej. Zawdzięczając niezmiernie prymitywnemu urządzeniu bomby, wyrwane zostały tylko futryny okna i uszkodzona część ściany sypialni N. Seferowskiego. Policya wdrożyła energiczne śledztwo.

— **Berdyczów.** W tych dniach ekspropryatorzy zażądali od pewnego nadzorcy robotników 25 rb. na rzecz organizacyi, gdy zaś ten odmówił, pobili go. Robotnicy, dowiedziawszy się o tem, wytłukli ze swej strony znanych im złodziei-ekspropryatorów. Ci postanowili się zemścić i w d. 1-go kwietnia jakiś «nieznajomy» strzelał do robotnika W. na jednej z najludniejszych ulic miasta i zranił go lekko w rękę. W pogoń za strzelającym puścił się jakiś robotnik, ale policya zatrzymała go w drodze. Po upływie pół godziny robotnicy, zobaczywszy, że napastnik przechadza się spokojnie po ulicy, wzięli się ostro do niego, policya wszakże, zaaresztowawszy 2-ch robotników, umożliwiła napastnikowi ucieczkę. Donosi o tym fakcie «Kij. Myśl».

— **Kamienieckie kursa artystyczne.** Dowiadujemy się z «Kijewlanina», że obywatel z Podola, hr. A. Tyszkiewicz, ofiarował na kamienieckie kursa artystyczne subsydyum w kwocie 3,000 rb. W drugim roku istnienia szkoły ilość uczniów wzrosła do 50-iu. W internacie znajduje się 8-iu uczniów włościan, korzystających z zapomogi ziemstwa. Ogromne zainteresowanie się kursami okazują podobno pp. Rakowicz, Mestmacher-Aleksandrow, Zawojko i in., którzy są też zarazem członkami rady opiekuńczej szkoły. Inicyatorem i organizatorem szkoły jest malarz Rozwadowski; mieszkanie ofiarował bezpłatnie gubernator podolski p. Eyler.

— **Samosąd w Obuchowie** (pow. kijowskiego). Złodzieje zaczynają się wprost bezczelnie rozgospodarowywać w miasteczku. Miarka cierpliwości wreszcie się przebrała i chłopi miejscowi postanowili się rozprawić ze złodziejami po swojemu. Uriadnik, dowiedziawszy się o tem, zawiadomił o wszystkiem prystawa, który przekonał, zdaje się, włościan, aby nie dokonywali samosądu, a uchwalili na zebraniu gminnem oddanie złodziei pod sąd. Uriadnik, prowadząc śledztwo w sprawie jednej z kradzieży, wyświetlił, że w miasteczku jest przeszło 15 chuliganów, zajmujących się kradzieżą i rozbojami. Szczerbań zaś i Kałasznikow z żoną swoją i synem Sawą są niejako ich przywódzcami. Tłum, oburzony zuchwalstwami złodziei, skorzystał z odjazdu prystawa i rzucił się z wściekłością na nich; uriadnik nie mógł powstrzymać kilkuset ludzi. Żona Kałasznikowa zdołała umknąć i tym tylko sposobem uniknęła pewnej śmierci, tłum bowiem najwięcej szemrał przeciwko niej właśnie. Kałasznikowa uciekła do Kijowa; tu opowiedziała gubernatorowi niestworzone historye, że w Obuchowie jedni rzną drugich i t. d. Administracya zasięgała informacyi, przyczem okazało się, że opowiadanie K. jest wymysłem fantazyi wystraszonej samosądem kobiety.

— **Zasławski oddział Związku oficyalistów**, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi, wysłuchawszy w dniu 5 kwietnia sprawozdania delegatów swoich, postanowił:

1) Wnosić wkładkę członkowską w oznaczonych terminach.

2) Prosić Zarząd centralny, aby jak najprędzej uformować się mogła kasa emerytalna i kasa oszczędności.

3) Uznając, że celem Towarzystwa jest polepszenie warunków pracowników, oddział uważa, że udział pracodawców w Związku jest pożądany i przy wspólnych ustępstwach kwestya wzajemnego stosunku pomyślnie uregulowaną zostanie.

— **Powódź.** Wieś Sachnówka, pow. kaniowskiego, poniosła obecnie ogromne szkody skutkiem powodzi. Woda, zbierająca się w rowach, wylała i popłynęła w stronę wsi „Skarbnej", następnie połączywszy się z jeziorem na polu, zalała 150 dzies. ozimych posiewów, oraz połowę głównej ulicy we wsi na głębokości przeszło 2-ch arszynów, przyczem woda przedostała się do 8-iu chat, zmuszając tem mieszkańców ich do wynoszenia się na miejsca wyżej położone. Wydane zostało rozporządzenie przekopania kanału od Sachnówki do Rosi, a to w celu odprowadzenia wody. Straty wynoszą 20,000 rb.

Z dziedziny aerologii.

Istnieje nowa nauka, t.zw. „aerologia", odkąd za pomocą balonów, zaopatrzonych w specyalne przyrządy regestrujące, zaczęli uczeni badać wyższe warstwy powietrza. Już oddawna meteorologowie przekonali się, że rozmaite stany powietrza, zwane popularnie pogodą lub niepogodą, zależą w znacznej mierze od zmian w górnych warstwach atmosfery. Już w r. 1647 stwierdził uczony francuski Ténier, że na wierzchołku góry Puy de Dôme w Owernii stan barometru jest głębszy, niż na mniejszych wysokościach. W r. 1787 znany fizyk genewski, Benedykt Saussure, urządził wyprawę na górę Montblanc, celem badania atmosfery. Ale temperatura powietrza i kierunek jego, czyli wiatr, zależne są bardzo od właściwości terenu, to też nawet na wysokich górach nie można czynić spostrzeżeń, wolnych od wszelkiego przypadkowego wpływu.

Wynalezienie balonu w r. 1783 dało badaczom sposobność do uwolnienia się od wpływów terenu. Profesor fizyki, Charles, był pierwszym, który zaraz tego samego roku przedsięwziął obliczenia za pomocą balonu. Stwierdził, że najgłębszy stan barometru podczas pierwszego wzlotu wynosił 500·8 mm. przy temperaturze 8·8° C. poniżej zera. Na podstawie tych danych obliczył Charles, że wzniósł się na wysokość 3,467 metrów.—Później cały szereg uczonych przedsiębrał podobne wzloty balonem dla badań meteorologicznych i elektrycznych. Najważniejsze wzloty do roku 1887 przedsiebrał angielski uczony Glaisher, który dla celów naukowych wzniósł się balonem w powietrze 28 razy. Osiągnięte naówczas rezultaty były przez dłuższy czas podstawą dalszych badań, aż dopiero obecny dyrektor obserwatoryum aeronautycznego w Lindenbergu w Prusiech, prof. Assmann, wykazał, że spostrzeżenia Glaishera, znakomitego zresztą uczonego, nie mają prawie żadnej wartości dla nauki. Powodem tego faktu są promienie słoneczne. Każdy wie, to termometr w słońcu podnosi się wyżej, niż w cieniu. Ale prawdziwą temperaturą powietrza zawsze jest ta temperatura, którą znajdujemy w cieniu. Ponieważ zimne powietrze jest cięższe, niż ciepłe, jest rzeczą niemożliwą, ażeby np. warstwa popowietrza, mająca 10° ciepła, mogła się utrzymać jak mur obok warstwy, mającej 20° ciepła. Nastąpiłaby natychmiast wymiana tych warstw aż do jednostajnej temperatury na miejscach, niedaleko od siebie położonych. Ale mimo to faktem pozostaje okoliczność, że stan termometru inny jest w cieniu, a inny w słońcu.

Wiedział o tem Glaisher, ale nie umiał wpływu ciepła, pochodzącego z promieniowania słońca, dostatecznie usunąć. I dlatego temperatury, podane przez niego, są po największej części za wysokie w tych wypadkach, gdy słońce oświetlało kosz, lub łódź balonu. Dopiero prof. Assmannowi powiodło się zbudować termometry, za pomocą których można stwierdzić prawdziwą temperaturę powietrza nawet pod najsilniejszem działaniem promieni słonecznych. Są to tak zwane termometry aspiracyjne, które stały się niezbędnem narzędziem przy każdym wzlocie balonu, mającego załogę. Pomiary porównawcze, które z inicyatywy Assmanna czynili profesorowie Berson *) i Süring z przyrządami Glaishera i Assmanna, wykazały, że prawdziwe temperatury, obliczone za pomocą termometru aspiracyjnego, były średnio o 14·8° niższe od temperatur, podanych przez Glaishera.

Wobec tego okazała się konieczność przedsiębrania nowych wzlotów, celem uzyskania właściwych pomiarów. W Berlinie urządzono też cały szereg takich wzlotów, ale dopiero profesor Assmann zdołał zorganizować wszechstronną pracę w tym kierunku. Cesarz Wilhelm ofiarował na ten cel 100 tysięcy marek i fundusz ten umożliwił 50 wzlotów. Badania Assmanna wywołały wielkie wrażenie, ogłoszone zaś zostały przez Assmanna i Bersona w dziele p. t.: „Wissenschaftliche Luftfahrten". Ale okazało się przy tej sposobności, że konieczną jest rzeczą przedsiębrać równocześnie badania na jak najliczniejszych punktach ziemi. Inicyatywę dała Francya, a myśl obrócił w czyn znowu Assmann, który w r. 1893 urządził dwa równoczesne wzloty w Berlinie i Sztokholmie. Za tym przykładem poszły inne kraje. We wrześniu 1896 r. w Paryżu na międzynarodowej konferencyi dyrektorów zakładów meteorologicznych utworzono międzynarodowy komitet dla wzlotów naukowych pod przewodnictwem d-ra Hergesella, meteorologa alzacko-lotaryngskiego.

Komitet ów urządza w każdy pierwszy czwartek miesiąca międzynarodowe wzloty w różnych miejscach Ameryki, Belgii, Anglii, Francyi, Niemiec, Włoch, Austryi, Rosyi, Hiszpanii i Skandynawii. Te równoczesne wzloty dały już bardzo pomyślne wyniki. Dawniej sądzono, że na wysokościach niezbyt wielkich panuje co rok na tych samych punktach mniej więcej ta sama temperatura. Obecnie wiemy, że tak nie jest, że przeciwnie, różnice temperatur są znaczne. Wogóle temperatura podczas wznoszenia się w górę balonu obniża się do 1° co 100 metrów, ale na większych wysokościach ponad 10,000 metrów francuski badacz Teisserence de Bort i Assmann stwierdzili istnienie znowu cieplejszych warstw powietrza. Najwyżej wznieśli się w powietrze Berson i Süring dnia 1 lipca 1901 r., a mianowicie na 11,000 metrów. W Strasburgu balon regestrujący bez załogi wzniósł się dnia 3 sierpnia 1905 r. na 25,800 metrów.

Wody, zajmujące znaczniejszą część globu naszego, równie służyć muszą za teren dla wzlotów. Pierwsze latawce dla badania atmosfery puszczał na jeziorze Bodeńskim profesor Hergesell. Amerykański badacz Rotch i francuski Teisserence de Bort czynili to na oceanie Atlantyckim, a Berson i Elias podczas jazdy do przylądka Północnego. Stosunki prądów wiatrów pasatowych i antypasatowych, dalej stosunki w pasach bezwietrznych, nie są tak proste, jak się dotąd zdawało. W roku bieżącym poraz pierwszy z inicyatywy Teisserence de Borta będą urządzone systematycznie badania powietrza nad morzem i to równocześnie na Północy półwyspu skandynawskiego, koło Islandyi, koło wysp Azorskich, koło Algieru i wysp Bermudów. Dopiero w ten sposób aerologia rozwinie się należycie.

*) Sądeczanin, młodszy brat p. Bersona, radcy sądu krajowego we Lwowie. (*P. A.*)

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-ny M. J. w Kijowie. Artykuły, drukowane w «Głosie Wolnym», nie są płatne.

Giełda petersburska.

9 kwietnia 1907 r

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71⅛
5% pożyczk prem. 1864 r.	335
„ „ 1866 r.	247
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbarsk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	338½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	148
„ Bransk. Relsk. Fab.	100½
„ Putiłowsk.	101
„ Bakińsk. T-a Naftow.	550
„ Naft. T-a br. Nobel	—
„ Naft. i Hand. T-a Mantaszew i Ko.	145
„ Petersb. Prywat. i Komm.	142
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	246
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ „ 1906 r.	86⅜
5% świadectwa włościańskie	79½

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami nieożywione, ale dosyć trwałe. Z premiówkami słabiej

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ZARZĄD KOLEI POŁUDNIOWO-ZACHODNICH

podaje do wiadomości publicznej, że na czas zwiększonego ruchu pasażerów przed świętami Wielkiej Nocy, dnia 13-go, 14-go, 15-go, 16-go, 17-go, 18-go i 19-go kwietnia, wyznaczone będą specyalne pociągi osobowe na dystans Kijów—Koziatyn p. Nr 5 bis z wagonami bez przesiadania Kijów—Humań i w kierunku Kijów—Fastów—Cwietkowo p. Nr 17 bis/4bis; następnie po świętach d. 28-go i 29-go kwietnia w kierunku Cwietkowo—Fastów—Kijów pociągi dodatkowe Nr 3 bis/18bis według rozkładu następującego:

DODATKOWY POCIĄG OSOBOWY Nr 5 bis.

STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Kijów I osobowy buf.	—	1.00
Żulany	1.27	1.27
Bojarka	1.48	1.52
Wasilków	2.20	2.25
Motowidłówka	2.45	2.47
Fastów buf.	3.22	3.37
Kożanka	4.11	4.14
Popielnia	4.51	5.01
Browki	5.37	5.47
Czernoródka	6.17	6.27
Koziatyn buf.	7.09	

Pociąg dodatkowo-osobowy Nr 17 bis/4 bis Przybycie	Pociąg dodatkowo-osobowy Nr 17 bis/4 bis Odejście	STACYE	Pociąg dodatkowo-osobowy Nr 3 bis/18 bis Przybycie	Pociąg dodatkowo-osobowy Nr 3 bis/18 bis Odejście
—	22.56	Kijów I osobow. buf.	5.42	—
23.20	23.22	Żulany	5.12	5.14
23.38	23.43	Bojarka	4.45	4.51
0.05	0.15	Wasilków	4.16	4.21
0.31	0.37	Motowidłówka	3.54	3.57
1.07	1.27	Fastów buf.	3.12	3.28
1.44	1.45	Rozjazd Nr 1	2.49	2.51
1.58	2.00	Ustynówka	2.30	2.35
2.24	2.39	Biała-Cerkiew	1.47	2.04
2.58	3.01	Rozjazd Nr 2	1.19	1.21
3.17	3.19	Socholesy	0.53	1.00
3.37	3.39	Rakitno	0.25	0.32
3.58	4.09	Olszanica	23.49	0.04
4.32	4.34	Rozjazd Nr 4	23.22	23.24
4.57	5.12	Mironówka	22.48	22.58
5.41	5.44	Tahańcza	22.18	22.23
6.12	6.14	Rozjazd Nr 5	21.55	21.57
6.31	6.46	Korsuń	21.08	21.23
7.14	7.16	Rozjazd Nr 6	20.44	20.46
7.35	7.37	Woronczewska	20.09	20.14
8.10	—	Cwietkowo buf.	—	19.42

Na pociąg Nr 5 bis przyjmowani będą pasażerowie I, II i III-iej klasy, jadący od i do stacyi dystansu Kijów—Koziatyn, Koziatyn—Humań i Chrystynówka—Cwietkowo—Wapniarka.

Na p. Nr 17 bis/4 bis i 3 bis/18 bis przyjmowani będą pasażerowie II i III klasy od i do stacyi dystansu Kijów — Fastów — Cwietkowo i Cwietkowo—Wapniarka.

Na p. Nr 5 w dni ruchu p. Nr 5 bis pasażerowie, jadący na dystans stacyi Koziatyn — Humań i Chrystynówka — Wapniarka—Cwietkowo, przyjmowani nie będą.

ZARZĄD KOLEI POŁUDNIOWO-ZACHODNICH

podaje do wiadomości publicznej, iż obecny rozkład jazdy pociągów pasażerskich, na oznaczonych liniach, pozostaje bez zmiany i na sezon letni 1907 r. (od dnia 15-go kwietnia), z wyjątkiem niżej wymienionych pociągów.

Jakie pociągi	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowe	81	Kijów	—	7—45
		Fastów	9—21	—
	27/8	Kijów	—	17—00
		Fastów	19—02	19—12
		Olszanica	21—00	—
Pocztowe	3	Kijów	—	12—25
		Sarny	22—35	22—55
		Kowel	2—50	
Posp. tow.	32	Biała-Cerkiew	3—45	4—17
		Rokitno	[illegible]—46	6—15
		Bobrinskaja	15—57	16—27
		Znamienka	21—01	—
Posp. tow.	31	Znamienka	—	17—45
		Bobrinskaja	21—37	21—57
		Olszanica	5—01	5—18
		Fastów	9—47	
Poczt.	4	Bohdanowce	16—09	16—11
		Żmerynka	18—43	—

Jakie pociągi	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowy	6	Wołoczysk	—	5—20
		Płoskirów	6—45	7—00
		Żmerynka	9—43	—
Pocztowy	3	Żmerynka	—	20—43
		Mohylów	0—23	0—33
		Oknica	1—57	
Towar. osob.	5	Żmerynka	—	11—31
		Mohylów	15—02	15—12
		Oknica	16—29	
Pocztowy	4	Oknica	—	4—11
		Mohylów	5—25	5—3[illegible]
		Żmerynka	9—25	—
Tow. osob.	6	Oknica	—	14—01
		Mohylów	15—11	15—21
		Żmerynka	18—56	—
Pocztowy	3	Słobodka	—	16—39
		Oknica	1—29	2—22
		Nowosielica	6—05	—

Jakie pociągi	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Towar. osob.	5	Słobodka	—	5—24
		Oknica	13—41	16—54
		Nowosielica	20—50	—
Pocztowy	4	Nowosielica	—	23—34
		Oknica	3—46	4—47
		Słobódka	14—01	—
Towar. osob.	6	Nowosielica	—	9—10
		Oknica	13—30	16—49
		Słobódka	1—02	—
Pocztowy	4	Bałta	5—34	5—39
		Galta	8—29	8—44
		Rozjazd nr 8	14—47	14—48
Kuryer.	2	Pleciony Taszłyk	13—02	13—05
		Znamienka	16—48	—

UWAGA. Szczegółowy rozkład jazdy pociągów, klasy wagonów i porządek sprzedaży biletów, są oznaczone w plakatach, wywieszonych na wszystkich stacyach kolei Południowo-Zachodnich i w książeczkach rozkładu jazdy, które są w sprzedaży, w kasach i szafach z książkami na stacyach, jakoteż i u głównych konduktorów pociągów osobowych.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od 15 października 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 pp.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa. Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Graewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.50 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III. do Białej Cerkwi	27	4.37 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.29 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	12.52 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.18 r.	94	9.53 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 n.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	3	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 pp.	[illegible]	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.40 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskiej.